



Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

Nr 3 2011 r.

Boże Ciało

Nr 82 Rok XIV

Dwumiesięcznik

Antoni

Gazeta parafii Zegrze pw. św. Antoniego w Woli Kiełpińskiej





Beatyfikacja Ojca Świętego



Jana Pawła II



Ogłoszenia Duszpasterskie.

Dziś 23 czerwca - Boże Ciało: Msze św. o 8³⁰, 10¹⁵, 12⁰⁰ i 16⁰⁰. Uroczysta procesja do czterech ołtarzy po Mszy św. o 12⁰⁰. Zapraszamy wszystkich parafian i gości. Chór, asystę procesyjną, ministrantów i strażaków prosimy o uświetnienie uroczystości.

Przez cały tydzień po Bożym Ciele przeżywamy **Oktawę Bożego Ciała** codziennie o 18⁰⁰. Proszę o liczny udział. Zakończenie Oktawy tzw. **Ostatni Nieszpór** - 30 czerwca - uroczysta Msza św. o 18⁰⁰ z procesją oraz poświęcenie wianków.

3 lipca - **Pierwsza Niedziela Miesiąca.** Na prośbę parafian adoracja Najświętszego Sakramentu i procesja odbywa się po Mszy o 12⁰⁰.

25 lipca - **św. Krzysztofa** patrona kierowców. Świecenie pojazdów na wszystkich Mszach św. w niedzielę 24 lipca.

15 sierpnia - **Wniebowzięcie NMP - główny odpust w parafii.** Msze św. o 8³⁰, 10¹⁵, 12⁰⁰ - uroczysta suma odpustowa i o 16⁰⁰.

Czerwiec jest miesiącem poświęconym Najświętszemu Sercu Jezusa. Odmawiajmy w rodzinach **Litanie do N. Serca Jezusa.**

Z końcem roku szkolnego **módlmy się za zdających egzaminy.**

Wakacje to czas wolny od szkoły. Czas w którym dzieci wyjeżdżają na obozy i kolonie. Czas kiedy i my sami wybieramy się na urlopy. Zadbajmy o to, byśmy jako dobrzy chrześcijanie spędzili go w bliskości z Bogiem. Podziwiając piękno gór czy morza, zdawajmy sobie zawsze sprawę z tego, że to wszystko mamy z darów Boga. Ze swej strony, my, duszpasterze, życzymy Wam - Drodzy Parafianie pięknych przeżyć duchowych i religijnych.

Wakacje to **czas pielgrzymek**, przede wszystkim pieszych. Osoby pragnące udać się do Częstochowy w Pieszej Pielgrzymce Płockiej lub Warszawskiej prosimy o kontakt z ks. Proboszczem. W tym roku idzie na pielgrzymkę ks. Paweł Perdion.

Apel do dzieci, młodzieży i rodziców.

Zapraszamy dzieci i młodzież do udziału w życiu parafii, w różnych grupach: do asysty procesyjnej, do bieli, sypania kwiatów, do wspólnoty ministrantów, scholek, grupy lektorów. Jeśli chcesz - możesz służyć Chrystusowi w budowaniu Królestwa Bożego.

Drodzy Rodzice. Zwracam się do Was z gorącą i serdeczną prośbą - pomóżcie dzieciom. Angażowanie się dzieci w życie Kościoła to piękna praca wychowawcza - kształcąca ducha religijnego i społecznego w sercach i umysłach młodego pokolenia.

Chcemy także poprzez współpracę parafii ze szkołami prowadzić formację liturgiczno-szkoleniową i wychowawczą, kształtować postawy społeczne, angażować młode pokolenie w życie naszej społeczności lokalnej - „małej ojczyzny“.

Polecam te sprawy Bogu w modlitwie i o modlitwę proszę.

10 kwietnia została odprawiona uroczysta **Msza św. w intencji tragicznie zmarłych w katastrofie smoleńskiej.** Po Mszy św. postawiono przed kościołem pamiątkowy krzyż.

3 maja o 10³⁰ odprawiona została uroczysta **Msza św. za Ojczyznę.**

Od 22 do 29 maja miały miejsce w naszej parafii **Misje święte.** Prowadził je ks. Marek Wilczewski.

12 czerwca - wspomnienie 108 błogosławionych męczenników II wojny światowej w tym: arcbpa A. J. Nowowiejskiego, bpa L. Wetmańskiego i pochodzącego z naszej parafii ks. Romana Archutowskiego. **W tym dniu Złoty Jubileusz Kapłaństwa (50 lat) obchodził ks. kanonik Mieczysław Zdanowski.**

13 czerwca odbył się odpust ku czci św. Antoniego - patrona naszej parafii. Sumę odpustową o godz 18⁰⁰ odprawiał i Słowo Boże wygłosił, były wikariusz tutejszej parafii, ks. kan. Stanisław Dziekan. Po Mszy św. miała miejsce procesja wokół kościoła.
ks. proboszcz Tadeusz Wołowicz

Beatyfikacja Jana Pawła II w Rzymie

W beatyfikacji Jana Pawła II udział wzięło **ok. 300 tysięcy Polaków** - szacuje konsulat polski w Rzymie. Wcześniej strona kościelna informowała o 100 tys. polskich pielgrzymów, którzy uczestniczyli w uroczystości.

Już w czwartek do Rzymu przyjechało z Polski **1600 autokarów.** Ale trzeba dodać też **liczne grupy ludzi, którzy przybyli indywidualnie**, (pociąg, samolot, samochód osobowy) nie zgłaszając swego udziału w zorganizowanych pielgrzymkach.

„Nadchodzi jednak godzina, owszem już jest, kiedy to prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w Duchu i prawdzie, a takich to czcicieli chce mieć Ojciec“. (J, 4,23)

Następnie wziął chleb, odmówiwszy dziękczynienie połamł go i podał mówiąc: „To jest Ciało moje, które za was będzie wydane: to czyńcie na moją pamiątkę“ (Jk, 22, 19).

Od redakcji

Najważniejszym obecnie wydarzeniem na świecie była beatyfikacja Ojca Świętego Jana Pawła II.

O jego życiu i działalności powstało wiele tysięcy książek i filmów, miliony artykułów w prasie i w internecie. Zaglebiając się w temat znajdujemy coraz bogatsze i ciekawsze pokłady informacji. Nikt nie jest już w stanie tego wszystkiego zebrać w jednym miejscu, usystematyzować i przekazać czytelnikom.

Dlatego umieszczamy tylko kilka naszym zdaniem ciekawszych informacji o Papieżu Janie Pawle II zwanym „Wielkim“ na skromnych stronach tej gazetki. Odsyłamy przy tym do naszej strony internetowej **antoni.agmk.net** na której znajdziemy dużo więcej ciekawych materiałów oraz gorąco zachęcamy do korzystania z dołączonych do niej linków.

Uważamy, że jest to zaledwie próba zachęcenia Państwa do szukania nie tyle informacji o tym Wielkim Polaku, co przede wszystkim zachęta do rozważania Jego słów, Jego, a właściwie Bożej nauki, na własną rękę... i wyciągania z niej wniosków.

Ponownie i jak zwykle zachęcamy wszystkich do przekazywania nam informacji, które warto lub należy udostępnić innym członkom wspólnoty parafialnej. Nie jesteśmy zawodowymi dziennikarzami i nie jesteśmy w stanie być wszędzie i o wszystkim dowiedzieć się sami. Nie możemy i nie chcemy też powtarzać plotek zasłyszanych przypadkiem. Jeśli o czymś nie piszemy, to znaczy, że nie udało się nam otrzymać wiarygodnych informacji. Przepraszamy i prosimy o współpracę.

Gazetka ma swój „cykl produkcyjny“. Drukarnia potrzebuje ok. dwu tygodni, aby spokojnie wydrukować nakład. Dlatego różne informacje pojawiają się z opóźnieniem. Dopiero w następnym numerze opiszemy Złoty Jubileusz ks. M. Zdanowskiego i Sacrosong z udziałem naszego chóru i zespołu, które odbyły się za późno, aby czekać na materiały.

Redakcja

Taki normalny święty

Czym była beatyfikacja Jana Pawła II? Przede wszystkim świętem. Odpoczynek od codziennego zgiełku. Nawet telewizja jakaś inna. Na moment zamilkło ujadanie, narzekanie, obśmiewanie. Wszyscy mówili innym językiem, znanym z tych pamiętnych dni sześć lat temu, kiedy zegnaliśmy Jana Pawła II. To język inny, czy raczej bardziej normalny?

Nie tylko w Rzymie płynęły łzy wzruszenia podczas beatyfikacji. Także przed telewizorami, telewizorami. To normalne. Ale **beatyfikacja nie jest nostalgicznym wspomnieniem Wielkiego Człowieka. Jest raczej pobudką, wezwaniem.** Kościół w Polsce powinien przestać chować się za plecami Jana Pawła II, podkreśla George Weigel, papieski biograf, przyjaciel Polski.

Z homilii Benedykta XVI wynotowałem: **„Z siłą olbrzyma, siłą, którą czerpał z Boga, odwrócił tendencję, która wydawała się nieodwracalna“.** Świętość zmienia świat, odwraca bieg historii.

To prawda, nie jesteśmy olbrzymami. Ale irytuje mnie, gdy wierzący zastrzegają się: **„ale ja to nie jestem taki święty“.** Skąd ten lęk? Może stąd, że **mylimy świętego ze świętoszkiem.**

Wszyscy powtarzają, że Jan Paweł był taki normalny, ludzki, bliski. Do licha, to jest właśnie świętość! **Święty nie jest dziwołagiem, zjawą. Jest normalny** - modli się, pracuje, jeździ na nartach, kocha życie, góry, ludzi, Boga... Jest aż tak normalny, że wielu światowym dziwadłom wydaje się nienormalny. Ale tym nie ma się co przejmować. Nie muszę być olbrzymem, ale normalnym świętym warto.

ks. Tomasz Jaklewicz; Gość Niedzielny nr. 28; 8 maja 2011 r.

Ochotnicy z ramienia konsulatu obecni byli we wszystkich najważniejszych punktach włoskiej stolicy w dniach uroczystości beatyfikacyjnych Jana Pawła II. Ponad 40 osób zbierało dane na temat liczby naszych rodaków w Rzymie.

W poniedziałek trumna ze szczątkami Jana Pawła II została złożona w Kaplicy Św. Sebastiana w Bazylice Świętego Piotra, po prawej stronie od wejścia, tuż za słynną Pietą Michała Anioła. W prywatnej ceremonii uczestniczyli kardynałowie i najbliżsi współpracownicy polskiego papieża. **PAP**

Refleksje przed beatyfikacją Jana Pawła II

*Nie lękajcie się otworzyć serc
i przestrzeni publicznej dla Chrystusa!*

Nie wiadomo dokładnie kto pierwszy - jeszcze na długo przed Jego śmiercią - określił Papieża z Polski słowami „Jan Paweł II Wielki”. Miał zapewne na myśli epokowe dokonania Ojca Świętego, jego wpływ na historię współczesną i kształt Kościoła rzymsko-katolickiego, któremu ponad 27 lat z woli Chrystusa przewodził.

Dzisiaj, gdy nie tylko Polacy, ale cały Kościół Powszechny z radością oczekuje na wyniesienie Jana Pawła II na ołtarze, warto spojrzeć na Jego pontyfikat także z perspektywy polonijnej. Warto postawić pytanie: jak posługa papieska Karola Wojtyły była i jest postrzegana przez Amerykanów polskiego pochodzenia i przez Polaków, których trudne losy rzuciły na gościnną ziemię amerykańską.

Odpowiedź nie jest łatwa. Trzeba by uwzględnić niesłyszane różnicowanie środowisk, składających się na amerykańską Polonię. To różnicowanie widać w podziale na „starą”, powojenną emigrację oraz nową, która generalnie ma charakter „solidarnościowy”, ale nie wykształciła adekwatnej do swej liczebności i potencjału intelektualnego organizacji.

Jedno wszakże wydaje się nie ulega wątpliwości: wybór kard. Karola Wojtyły na Biskupa Rzymu sprawił, że identyfikacja z Polską i narodem polskim stała się modną.

Ojciec Święty Jan Paweł II obudził w nas szczerą a wcześniej gdzieś ukrytą i zalęknioną patriotyzm. Poprzez Jana Pawła II świat zainteresował się Polską, (krajem Jego pochodzenia), jej historią i kulturą. Prawdziwie historycznym wydarzeniem dla Chicago i Polonii była wizyta Jana Pawła II. Przyjmowano go z wiara, miłością i nieopisaną radością i entuzjazmem.

Łatwiej dziś przyznać się do polskości. Prawdziwy renesans przeżywają 3-majowe parady, gromadzące dziesiątki tysięcy dorosłych, młodzieży i dzieci. Tysiące samochodów oznaczonych polskimi barwami, jeżdżących tego dnia ulicami Chicago, tezę o Papieżu - budzicielu uczuć patriotycznych - potwierdza.

Innym, jakże pięknym symptomem patriotycznego „przebudzenia” Rodaków w Ameryce jest siła Związku Podhalan, dziesiątki kapel i zespołów góralskich, i co ważniejsze coroczne wyjazdy do Ojca Świętego, by wraz z nim i dla niego muzykować. On sam bardzo się z odwiedzin Górali zza oceanu cieszył. Podobnie zresztą polski Papież „przebudził” miłość do ojcowizny, rodzinnej pieśni, zwyczajów, strojów na polskim Podhalu. Wielkim góralskim świętem była wizyta Jana Pawła II w Zakopanem pod Wielką Krokwią 6 czerwca 1997 r. i w Ludźmierzu w dniu następnym.

Aby uświadomić sobie znaczenie Ojca Świętego w naszych polonijnych relacjach do „tego co Polskę stanowi” wystarczy przywołać stan wojenny ogłoszony 13 grudnia 1981 r. Świadomość, że jako naród mamy w Rzymie Rodaka - Papieża, wielkiego orędownika sprawy wolności, była światłem w ciemnościach nie tylko dla maltretowanych, więzionych przez reżym Polaków. Fakt ten musiał wpłynąć na decyzje i postępowanie komunistów.

Mobilizacja społeczeństwa tzw. wolnego świata w obronie praw narodu polskiego i ogromna pomoc materialna, organizowana oddolnie (także przez Amerykanów) byłaby bez „promieniowania” Jana Pawła II nie do pomyślenia.

Nie ulega wątpliwości, że pod urokiem Papieża z Polski był prezydent Ronald Reagan, który podjął federalny program charytatywnej pomocy dla uciemnionego narodu.

Jest oczywiste, że wiodącym motywem pontyfikatu nie mógł być - nawet najszlachetniejszy - patriotyzm. Jan Paweł II swoją misję pojmował tak jak Piotr - być świadkiem i głosicielem Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego. Rozpoczął swój pontyfikat proroczym wezwaniem:

Modlitwa o wyproszenie łask

**Łagosławiony Janie Pawle II,
za Twoim pośrednictwem proszę o łaskę dla mnie i moich bliznich.**

**Wierzę w moc mej modlitwy i w Twoją zbawienną pomoc.
Wyproś u Boga Wszechmogącego łaski, o które się modlę...**

(wymienić prośby)

Uproś mi dar umocnienia mej wiary, nadziei i miłości.

Pan Jezus obiecał,

że o cokolwiek w Jego imię poprosimy to otrzymamy.

Dlatego i ja, Panie, pełen ufności,

proszę Cię o łaskę wysłuchania i obdarzenia tym,

o co się modlę

za wstawiennictwem łagosławionego Jana Pawła II.

Wysłuchaj mnie, Panie. Amen.

Nie da się stwierdzić w jaki sposób papieskie zawrzenie Chrystusowi wpłynęło na naszą wiarę. Nie ulega jednak wątpliwości, że wielu Polaków, zwłaszcza młodych w kraju i na emigracji - uczyło się od Ojca Świętego odwagi w naśladowaniu Chrystusa i entuzjazmu w przeżywaniu swojego chrześcijaństwa. Wiemy, z jakim entuzjazmem młodzież amerykańska i polonijna uczestniczyła w Świątyniach Dniach Młodzieży w Denver.

Nieustannie pielgrzymując, spotykając się z milionami, Papież rozpałał entuzjazm wiary i dumę z bycia katolikiem w szerokich kręgach wiernych; był i dla wielu pozostał punktem odniesienia, Skłłą Chrystusową, duchowym przewodnikiem i mistrzem.

Patrząc z perspektywy na pontyfikat Sługi Bożego, Jana Pawła II trzeba dostrzec fakt wewnętrzznego umocnienia i uspokojenia sytuacji w kościele. Jan Paweł II powstrzymał destrukcyjne eksperymenty, które niszczyły Kościół „od środka”.

Przypomnijmy też, że za sprawą Jana Pawła II dokonana się i to dosłownie w kilka miesięcy od początku jego pontyfikatu - rewolucja sumień, której owocem był wybuch polskiej „Solidarności”, a w 1989 r. rozpad sowieckiego imperium.

Dowodzą to niezwykle siły, tkwiącej w chrześcijaństwie brany serio. Jan Paweł II potrafił ją „uruchomić”. Głosząc Ewangelię bronił godności osoby ludzkiej, był orędownikiem wolności „ku której wyswobodził nas Chrystus”. Można pytać, czy my takiej perspektywie w patrzeniu na tzw. wielką politykę i rolę chrześcijaństwa w kształtowaniu współczesnego świata zostaliśmy wierni.

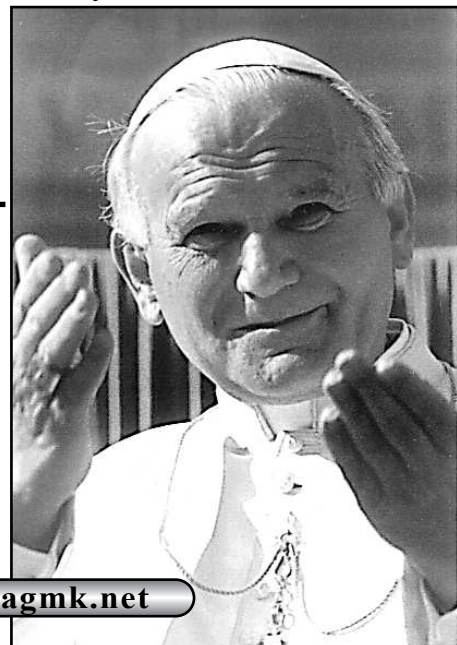
Jednym z przejawów duchowego przebudzenia, które jako Polonia zawdzięczamy wyborowi Kardynała z Krakowa na tron papieski, jest Fundacja Jana Pawła II. Impulsem do polonijnej aktywności była już pierwsza wizyta Papieża w USA i w Chicago w 1979 r. Organizacja ta podczas 30 lat działania potrafiła zgromadzić olbrzymie sumy na kształcenie polskiej młodzieży ze Wschodu (czyli z Kresów dawnej Rzeczypospolitej).

Ze stypendium Fundacji skorzystało ponad 2 tys. studentów, a także studiujący w Rzymie księża z krajów byłego Związku Sowieckiego. To tylko jeden, ale jakże znaczący owoc pontyfikatu i polonijnego zaangażowania z którego możemy być dumni. Inną widzialną „pamiątką” która Polonii w Chicago została po papieżu Janie Pawle II jest pomnik, a także kościół św. Jacka, który on podniósł do rangi bazyliki mniejszej, pewnie po to by być bliżej Rodaków w Chicago.

Szczególnym hołdem dla Wielkiego Papieża i twórczym upamiętnieniem jego dziedzictwa ma być powstające z inicjatywy metropolity krakowskiego kard. Dziwisza Centrum Jana Pawła II - „Nie lękajcie się” w sąsiedztwie sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach. Będzie to: hospicjum, ośrodek pomocy rodzinie, szpital, muzeum pontyfikatu, biblioteka, sale koncertowe, sportowe, centrum wolontariatu. Centrum ma służyć wszystkim, niezależnie od stanu posiadania. Chcemy upamiętnić w tym widzialnym znaku osobę Jana Pawła II wraz z duchowym dziedzictwem jego pontyfikatu - mówi kard. Dziwisz.

Polonia wspiera i to dzieło. Na beatyfikację przygotowujemy się wszyscy. Cieszymy się i pamiętamy Pontyfikat Jana Pawła II, że już niedługo słowa słyszane na Placu Św. Piotra w dniu pogrzebu „Santo Subito” nabiorą dosłownego znaczenia i będziemy mogli czcić go jako łagosławionego.

**Jan Jaworski,
Fundacja JP II Chicago;
www.radionepokalanow.pl**



Janie Pawle II módl się za nami
Widzimy go chyba wciąż bardziej tu, na ziemi, niż w niebie.
Jan Paweł II przez swoją beatyfikację dokonuje kolejnego
przełomu. Wskazuje, że święci są ludźmi z krwi i kości,
żyjącymi obok nas, a niebo nie jest wcale tak daleko.

Co zmieni się po 1 maja w naszym spojrzeniu na Karola Wojtyłę? Czy kiedy zobaczymy go wyniesionego na ołtarze, wyda nam się kimś innym, bardziej odległym, zamkniętym w złote ramy? Nie lękajmy się. W Kościele jest mądrość większa od naszej, a Jan Paweł II w Kościele czuł się jak ryba w wodzie. Tak jest i będzie nadal, choć w nieco innym wymiarze.

Bóg Jana Pawła II

Jan Paweł II zawsze przełamywał kościelny formalizm, skracal dystans do ludzi, ale zarazem pozostawał w każdym calu człowiekiem Kościoła, traktując go jak swą duchową ojczyznę. Kościół ogłasza go teraz oficjalnie błogosławionym. Jestem przekonany, że w tej nowej roli poradzi sobie znakomicie i pozostanie nadal sobą - uczniem Jezusa; pasterzem Kościoła; uśmiechniętym, kochającym ojcem. Bo przecież podczas ziemskiego życia nie byłby takim papieżem jakim był, gdyby nie był Karolem Wojtyłą z całym bogactwem swojej wiary, serca, intelektu, pięknego człowieczeństwa. Ale też nie byłby Janem Pawłem II, gdyby nie papieski urząd, który dał mu tak niesamowite możliwości oddziaływania na Kościół i świat.
Połączenie charyzmatycznej osobowości, osobistej świętości i papieskiego urzędu dało nam Jana Pawła Wielkiego. Zmieniło też nasze spojrzenie na sam urząd papieski.

Coś analogicznego stanie się teraz dzięki beatyfikacji. Może nieco inaczej popatrzymy na świętych, staną się nam bliżsi dzięki niemu. To nie Kościół „stwarza” świętych. Kościół jedynie rozpoznaje świętość wybranych osób, potwierdza intuicję tych ludzi, którzy ich znali bliżej. Dzięki procesowi beatyfikacyjnemu zyskujemy potwierdzenie subiektywnych odczuć.

To działanie Kościoła jest elementem jego misji, która polega na wskazywaniu dróg prowadzących do Boga. Każda beatyfikacja czy kanonizacja jest pokazaniem konkretnego ludzkiego życiorysu jako modelowej, pewnej drogi ucznia Jezusowego.
„Patrzcie na niego” - odpowiada nam Kościół. **„Bóg naprawdę jest i działa. Kiedyś przedstawił się Mojżeszowi jako Bóg Abrahama, Izaaka, Jakuba. Teraz przedstawia się nam jako Bóg Jana Pawła II. Jego życie jest dowodem na Bożą obecność i działanie w świecie. Jest potwierdzeniem prawdy Ewangelii, jest znakiem, że królestwo Boże jest wśród nas. Przykład tej świętości niech dodaje wam skrzydeł. Niech was inspiruje do świętości!”** O to chodzi w beatyfikacji lub kanonizacji! Chodzi zawsze o Boga, który czyni ludzi miejscem swojej obecności w świecie.

Kładźmy mu modlitwy na kłęcznik

Ogłoszenie Jana Pawła błogosławionym oznacza: zezwolenie na jego publiczny kult oraz wskazuje wzór do naśladowania.

Kult błogosławionych i świętych nigdy nie zatrzymuje się na nich samych, ale prowadzi do Chrystusa, a przez Niego do Boga. Brzmi to może zbyt sucho, zbyt teoretycznie - ale jeśli pomyślimy o Janie Pawle, staje się czymś konkretnym. Tak jak kochaliśmy go, gdy był wśród nas, tak nadal go kochamy. Bo **Kościół to także wspólnota z będącymi już w niebie, ponad granicą śmierci.** Kto doświadczył spotkania z papieżem, ten czuł, że za jego osobą kryje się Ktoś Większy. Tak działa **świętość**. **Zawsze odsyła do Źródła. Święci nigdy nie mówią „ja jestem wielki”, powtarzają w kółko „Bóg jest wielki”.** Świecą światłem odbitym, choć każdy w specyficzny dla siebie sposób.

Zacytuję teraz kościelny tekst. Nieco patetyczny, ale piękny. Przeczytajcie go cierpliwie, mając przed oczami Jana Pawła II.

„Nie tylko ze względu na sam ich przykład czcimy pamięć mieszkańców nieba, ale bardziej jeszcze dlatego, żeby umacniała się jedność całego Kościoła w Duchu przez praktykowanie braterskiej miłości. Bo jak wzajemna łączność chrześcijańska między pielgrzymami prowadzi nas bliżej Chrystusa, tak obcowanie ze Świętymi łączy nas z Chrystusem, z którego, niby ze Źródła i Głowy, wszelka łaska i życie Ludu Bożego wypływa. Toteż stosowną jest rzeczą, abyśmy kochali tych przyjaciół i współdziedziców Jezusa Chrystusa, a zarazem braci naszych i szczególnych dobroczyńców, byśmy za nich należne dzięki składali Bogu, byśmy pokornie ich wzywali (...), do ich modlitw, wstawiennictwa i pomocy się uciekali” (Konstytucja dogmatyczna o Kościele, 50).

Kardynał Dziwisz kładł Janowi Pawłowi II kartki na kłęczniku w jego kaplicy z prośbami o modlitwę we wszelkich możliwych intencjach. Papież ponoć spoglądał też na atlas świata i ogarniał modlitwą poszczególne rejony. Wierzmy, że nadal to robi, że **możemy ciągle iść do niego z prośbą o modlitwę.** Teraz już nie trzeba jechać do Rzymu. Wystarczy powtarzać: „błogosławiony Janie Pawle II, módl się za nami!”. Łaski zsyła Bóg, ale to Jego pomysł, by człowiek był Mu pomocnikiem w zbawianiu świata.

Rzym i Polska wyróżnione

Jaka jest różnica między błogosławionym a świętym? Niewielka. Nie ma różnych stopni świętości. Chodzi tylko o zakres kultu. Beatyfikacja to zezwolenie na oficjalny kult w jakimś rejonie czy diecezji, kanonizacja dotyczy całego Kościoła powszechnego.

Przypadek Jana Pawła II jest szczególny, bo **papież z definicji „należy” do całego Kościoła.** Więc Kongregacji ds. kultu nie będzie łatwo. Na razie postanowiono, że **będzie On oficjalnie czczony w diecezji rzymskiej i w Polsce.** Na Jego wspomnienie wybrano datę 22 października - dzień inauguracji pontyfikatu.

Jednak inne diecezje mogą zwracać się do Stolicy Apostolskiej o pozwolenie na kult bł. papieża z Polski. Obawiam się, że Rzym zostanie wkrótce zasypyany takimi prośbami z całego świata. Dekret kongregacji zezwolił też na odprawianie na całym świecie przez najbliższy rok Mszy dziękczynnej za wyniesienie Ojca Świętego na ołtarze, oraz zatwierdził teksty liturgiczne Mszy św. i liturgii godzin (brewiarza) ku czci bł. Jana Pawła II. W godzinie czytania znalazł się fragment homilii z inauguracji pontyfikatu.

Kult łączy się też z **możliwością poświęcenia kościoła ku czci bł. Jana Pawła II.** W Polsce i diecezji rzymskiej nie wymaga to dodatkowego zezwolenia. W Polsce już kilka diecezji zapowiedziało nazwanie nowych świątyń wezwaniem bł. Jana Pawła II.

Chodzi o większą miłość

Można się spodziewać, że oprócz oficjalnych modlitw liturgicznych, pojawi się wkrótce wiele prywatnych. Kardynał St. Dziwisz już zatwierdził **tekst Litanii do bł. Jana Pawła II.** Składająca się z 49 wezwań modlitwa jest przeznaczona do prywatnego odmawiania i nawiązuje do różnych duchowych aspektów pontyfikatu. Opracowano też jej wersję muzyczną. **Już pojawiają się pierwsze pieśni.** W wielu kościołach nabożeństwa majowe były okazją do dziękczynienia za beatyfikację i układania własnych modlitw za wstawiennictwem bł. Jana Pawła.

Niektórzy pytają, **czym będzie patronem.** Aktywność duszpasterska papieża była ogromna w wielu dziedzinach. Mógłby być patronem małżeństw i rodzin, obrony życia, ewangelizacji, ludzi w podeszłym wieku, chorych, kapłanów... oraz Polski. Arcybiskup Zygmunt Zimowski uważa, że powinien zostać ogłoszony współpatronem Europy. Ale co na to inne kraje i kontynenty?

A co z relikwiami? Watykan ogłosił, że trumna z ciałem Jana Pawła II nie zostanie otwarta. Zostanie jedynie wystawiona na krótko w Bazylice św. Piotra, tak by wierni mogli oddać cześć relikwii, później zostanie złożona w ołtarzu św. Sebastiana.

Skoro tak, to czy w ogóle możemy mówić o relikwiach? Kardynał Stanisław Dziwisz posiada relikwię, którą jest krew Jana Pawła II. Jak wyjaśnia ks. Stanisław Oder, „relikwiami są też przedmioty, które należały do Ojca Świętego, fragmenty jego sutanny, odzieży czy też rzeczy, których na co dzień używał. To są relikwie, które pozostały po nim i na dzień dzisiejszy mogą być przedstawione wiernym, aby wzbudzać w naszych sercach poczucie wdzięczności za dar osoby Jana Pawła II i zarazem pobudzać nas do modlitwy przez jego wstawiennictwo”.

Ks. Oder podkreśla, że **relikwie nie pełnią żadnej magicznej roli.** Są materialnym znakiem, wskazującym na obecność świętego w świecie, w historii. „Są niejako symbolicznym przedłużeniem tej obecności, są wezwaniem do tego, aby duchowo łączyć się ze świętym, wzywając go i ufając jego wstawiennictwu”.

Kiedy kanonizacja? Postulator ks. Stanisław Oder zapewnia, że powinna ona nastąpić znacznie szybciej, niż trwał proces beatyfikacyjny. Przed kanonizacją nie przeprowadza się kolejnego procesu. Bo świętość została definitywnie potwierdzona w procesie beatyfikacyjnym. Wymagany jest jedynie kolejny cud, tym razem za wstawiennictwem nowego błogosławionego. Z tym nie powinno być kłopotów, ale trzeba już teraz o to się modlić.

I nie zapomnijmy o tym, że **część dla bł. Jana Pawła wyraża się najdoskonalej w naśladowaniu jego postawy.** Bo - jak powiada Sobór Watykański II - prawdziwy kult świętych polega nie tyle na mnożeniu aktów zewnętrznych, ale na większej miłości.

ks. Tomasz Jaklewicz tjaklewicz@goscniedzielnyp.l

Jak działa świętość?

„Twój portret w naszych domach co dzień nam przypomni
Co może jeden człowiek i jak działa świętość“

- pisał Cz. Miłosz w wierszu dedykowanym Janowi Pawłowi II.

O to, jak działała świętość Jana Pawła II, Gość Niedzielny zapytał świadków. Ludzi, którzy po spotkaniu z papieżem z Wadowic podnieśli głowy do góry, poczuli się wolni, zostali przemienieni. Spojrzeli na rzeczywistość z innej perspektywy. To opowieści o łasce, jaka płynęła przez błogosławieństwo polskiego papieża.

Wystarczyło zobaczyć jak się modli -

Kardynał Angelo Scola - Patriarcha Wenecji, dr teologii i filozofii, związany z ruchem „Comunione e Liberazione“.

Kiedy w 1979 r. po raz pierwszy stanąłem z nim przy ołtarzu, byłem pod silnym wrażeniem sposobu, w jaki odprawiał Mszę św. **Jan Paweł II był papieżem „mystykiem“**, między nim a Bogiem istniała relacja wyjątkowej bezpośredniości. Nic więc dziwnego, że od dnia jego śmierci ludzie domagali się, by natychmiast ogłosić go świętym.

Wystarczyło zobaczyć z bliska, jak się modli. Kiedy przychodziło się do niego na obiad, spotkanie przy stole poprzedzała modlitwa „Anioł Pański“ w kaplicy. Wszyscy myśleliśmy, że będzie to kwestia pół minuty. Tymczasem trwało to tak długo, że nie byliśmy w stanie wytrzymać na klęczkach na posadzce. Papież naprawdę zanurzał się cały w modlitwie: czas i przestrzeń przestawały dla niego istnieć. Widać to było też z ruchu jego warg. Wyczuwałem - więcej, widziałem - że prowadzi głęboki, nieprzerwany dialog z Bogiem. Jan Paweł II wydawał z siebie subtelne dźwięki, niczym bulgot potoku, który nigdy się nie kończy. To robiło silne wrażenie.

Wśród jego cech charakterystycznych wyróżniłbym dwie dominujące. Po pierwsze był człowiekiem aż do końca, w pełni. **Chrystus stał w centrum uczuć i emocji Jego osoby:** dowodził tego życiem i poprzez śmierć, w najwyższy sposób naśladując i jednocząc się z cierpiącym Jezusem.

Po wtóre był człowiekiem wolności. Ludzkość dostrzegając, że Jan Paweł II, poprzez własne doświadczenie, poprzez swoje nauczanie, miłość do człowieka stał się świadkiem, który wyzwalał poczucie wolności w każdym z nas, towarzyszył nam czule i serdecznie. Któż z nas nie potrzebuje takiej troski?

Po raz pierwszy spotkałem przyszłego papieża Jana Pawła II w redakcji międzynarodowego pisma „Communio“. Był metropolitą Krakowa i chciał stworzyć polską edycję tego periodyku. Skompletował dobrą redakcję, ale na drodze stanęły mu władze komunistyczne. Wtedy Hans Urs von Balthazar zdecydował zaangażować Karola Wojtyłę do niemieckiej redakcji pisma, a dzięki temu spotykaliśmy się kilka razy, choć przelotnie.

Moja relacja z nim pogłębiła się, kiedy został papieżem. W lutym 1979 r. po raz pierwszy uczestniczyłem w odprawianej przez niego Mszy w kaplicy papieskiej. Potem zaprosił mnie na śniadanie. Przechowuję w pamięć naszą rozmowę, ponieważ papież **w sposób fascynujący nakreślił swoją wizję Kościoła.**

Zalewał nas pytaniami: jak każdy kreatywny człowiek był ciekaw wszystkiego, pragnął zrozumieć, wiedzieć więcej. Nasza współpraca zacieśniła się z początkiem lat 80., kiedy to poproszono mnie do współtworzenia Instytutu Jana Pawła II Studiów na Małżeństwem i Rodziną. Kiedy papież nominował mnie na konsultora Kongregacji Nauki i Wiary, było więcej okazji do spotkań. Sądzę, że dzisiaj, w chwili jego beatyfikacji najlepszym sposobem uczczenia jego pamięci jest poważne obranie drogi, którą kroczył za Panem - bycia świadkiem.

Dlaczego Jezus był przekonujący? Ponieważ angażował samego siebie w to, o czym nauczał. Wojtyła, naśladowca Chrystusa, całą swoją osobą był zaangażowany w to, co proponował innym. Taki dla Kościoła jest sens i przesłanie błogosławionego Wojtyły. Tacy musimy próbować być i my, pomimo naszych ułomności: niczym sprowokowani przez bliskiego nam świadka do dawania naszej wiary, do uwidaczniania, jak bardzo jesteśmy zaangażowani w to, co wyznajemy.

By zgłębić papieskie nauczanie, potrzeba dekad: myślę o jego wykładni o teologii ciała, o relacji między mężczyzną a kobietą, o niezwykłym tryptyku encyklik o Trójcy Św., o Eucharystii, o sprawach społecznych o kwestii solidarności i subsydiarności, o prymacie podmiotu pracy nad kapitałem... To zaledwie kilka aspektów, a **papieskie nauczanie to bezgraniczna spuścizna.**

Słońce nad Kościołem - Antonio Socci

dziennikarz, autor książek, rektor szkoły dziennikarstwa w Perucii

Kiedy 16 października 1978 r. na balkonie Bazyliki św. Piotra pojawił się młody człowiek zza żelaznej kurtyny, my, Włosi, odnosiliśmy wrażenie, że to **słońce wschodzi nad światem!** Do dziś, a szczególnie w kontekście beatyfikacji Jana Pawła II, stawiamy sobie pytanie, **co takiego Bóg chciał przekazać ludzkości XX i XXI wieku, obdarowując ją takim człowiekiem?**

By znaleźć odpowiedź, trzeba przyjrzeć się sytuacji geopolitycznej świata i temu, co działo się wówczas w Kościele. **Na zachodzie Europy** był to moment trudny dla Kościoła, tzw. burzy postkoncylialnej po Soborze Watykańskim II: **blisko 70 tys. księży zrzuciło sutanny, w kościołach wiało pustką.** Katolicy dali się ponieść - jak mówił kard. Józef Ratzinger - przez różne prądy ideologii. Po ogłoszeniu encykliki „Humanae vitae“ Pawła VI, **młodzi ludzie zaczęli opuszczać świątynie, buntować się.** Papież ten właściwie był samotny. **Mówiono, że Kościół to „miejsce dla osób starszych“.** A tu nagle nad Placem św. Piotra pojawiła się uśmiechnięta twarz energicznego papieża. **Wszystkim nam, młodym ludziom, „opadły szczęki“.** **Bóg przemówił do świata!**

Jan Paweł II od razu nas zdobył. Skracał dystans między świeckimi a duchownymi. Moje pokolenie odnalazło autorytet, ojca, którego szukaliśmy i potrzebowaliśmy. Niektórzy zarzucali mu, że wynosi na ołtarze zbyt wielu świętych. Ale nam dodawał odwagi: dowodził, że wiele jest dróg do świętości.

Dobrze pamiętam dzień 14 września 1980 roku. Jan Paweł II przyjechał z wizytą do Sieny. Byłem wówczas studentem. Czekaliśmy na spotkanie z papieżem na rynku miasta. Postawiliśmy tam wielki transparent ze słowami św. Katarzyny: **„Jeśli staniecie się tym, kim powinniście być, rozpalicie ogień we Włoszech“.**

Papież z uwagą musiał przeczytać go, bo jeszcze tego samego dnia przytoczył słowa naszej ukochanej świętej w czasie swego przemówienia. Byliśmy tym wzruszeni. Dla nas to było jak wyzwanie, rodzaj misji powierzonej nam przez Ojca Świętego.

Ujmowała nas w Janie Pawle II jego fascynacja i miłość do Jezusa, to, że był nieprzypadkiem zakochany w Maryi i oddany Jej. Powiedziałbym, że dzięki Karolowi Wojtyśle Kościół znowu odkrył wielkość Matki Boga. Po Soborze Watykańskim II osoba Matki Bożej, szczególnie na Zachodzie poszła jakby w zapomnienie. Choć kult Maryi był głęboko zakorzeniony w wierze i w sercach ludzi Matka Boża pozostawała jakby zamknięta w sanktuariach. **I nagle, z przyjściem Jana Pawła II - syna narodu, który od zawsze był przywiązany do Maryi i wybrał ją na swoją Królową! - Kościół w pełni otworzył się na Jej czułą miłość.** Dla nas, to była wielka lekcja z Polski.

Głęboko w sercu noszę moje osobiste spotkanie z Janem Pawłem II w 1983 roku, kiedy to pracowałem dla TV Watykańskiej.

Pewnego ranka papież zaprosił nas do udziału we Mszy św. w jego prywatnej kaplicy. Po Mszy św. przywitał się z każdym z osobna.

Papież cały koncentrował się na drugiej osobie. Spojrzał mi w oczy, a ja miałem wrażenie, jakby chciał zobaczyć moją duszę. Miałem poczucie, że jestem w tej chwili dla niego ważny.

Jan Paweł II traktował tak wszystkich. Nawet kiedy stawał przed tłumami i rozkładał ręce, to tak, jakby chciał przytulić każdego. Brał na ręce dzieci, głaskał po twarzy kobiety! Nie bał się tych gestów czułości. **Każdemu dawał odczuć, że jest jedyny, niepowtarzalny na tym świecie.**

Pieśń ku czci bł. Jana Pawła II

1. Boże miłości, cierpliwy Ojciec
Niech nasze pieśni jak woń kadzidel
Uniosą radość, hołd, cześć ku niebu
Dziękczynne gloria za Polski Syna.

Ref: Słowiański mężu, kapłaństwa perło
Wielki papieżu, świadku nadziei
Modlitwą otocz troski tej ziemi
Błogosławiony, nasz Janie Pawle.

2. Dobry Pasterzu, Mistrzu i Panie
Z serca promienie ślesz miłosierdzia
Krzyż nas prowadzi, wskazuje szlaki
Ku nowym czasom jak pielgrzym biały.

3. Duch Pocięszyciel! niech nas odnowi
Niech pali słowem Dobrej Nowiny
Odnowi Kościół, odnowi ziemię
Nauczy kochać przykładem Ojca.

4. Matko Najświętsza, Matko narodu
Raduj się z nami Błogosławionym
Który zawierzył Tobie swe życie
Z Nim zaśpiewajmy: cały Twój, cały.

5. Prastary Kraków z całą Ojczyzną
Rzym męczenników i ludzkość całą
Niech wielbi Boga, niech cieszy serca
Napełnia dusze dobrocią Ojca.

ks. Wiesław Hudek

Jestem dzieckiem jego ran - ks. Daniel Ance **Założyciel Międzynarodowej Szkoły Modlitwy „Młodzi-światło“**

Przez 26 lat Jan Paweł II **był moim duchowym ojcem**. Żywię się jego tekstami. Jego teologia, myśl i duchowość przenikają mnie. „Ut unum sint“, „Redemptoris hominis“, „Evangelium vitae“ znam na pamięć i uczę ich młodzież, bo jest w nich sedno nauczania o przebaczeniu, miłości, umiłowaniu Kościoła.

Przeczytałem wszystko, co napisał polski papież: książki, encykliki, listy, katechezy. A 6 tys. jego przemówień do młodzieży uparcie przekazywałem młodym w 40 krajach świata.

Miałem przyjąć święcenia kapłańskie z rąk Jana Pawła II w czasie Kongresu Eucharystycznego w Lourdes. Jednak papież nie mógł przyjechać - leżał w szpitalu po zamachu. Ale zwrócił się do naszej jedenastki za pośrednictwem przekazników radiowych z kliniki Gemelli. Powiedział, że ofiaruje swoje cierpienia za nas. Dlatego mówię, że jestem dzieckiem jego ran.

Po raz ostatni **widzieliśmy się na 10 dni przed jego odejściem** do nieba. Był czwartek przed Niedzielą Palmową. W Bazylice św. Jana na Lateranie trwało spotkanie młodych z rzymskich wspólnot i parafii. **Miałem wygłosić za papieża homilię** o Eucharystii. Poproszono mnie, bym wprowadził ciszę i przygotował młodzież do adoracji. Kilka tysięcy młodych Włochów - to było wyzwanie. Ułożyłem w myśli tekst, byśmy zjednoczyli się w ciszy z cierpieniem i milczeniem Ojca Świętego. **Już zbliżałem się do mikrofonu**, kiedy nagle tłum powstał i zaczął wymachiwać chustami oraz skandować „Giovanni Paolo!“. Obróciłem się, a na telebimie pojawiła się twarz papieża - do ostatniej chwili nie wiedzieliśmy, czy łączność będzie możliwa.

Papież, jak się okazało, uczestniczył przez cały czas w modlitwie. Próbował coś powiedzieć, ale nie dał rady. Powoli podniósł rękę w geście błogosławieństwa. Po czym **na półtorej godziny cały ten tłum zatopił się w ciszy**. Nie musiałem niczego robić. Młodzi w laterańskiej bazylice, a Jan Paweł II ze swojego pokoju adorowali wspólnie Najświętszy Sakrament. To był mocny obraz: **na pierwszym planie żywy Jezus na ołtarzu, za nim w tle na telebimie cierpiąca twarz papieża**.

Najbardziej zapadł mi w sercu ostatni pobyt Jana Pawła II w Lourdes i jego słowa „moja pielgrzymka tutaj się kończy“. Brzmiały proroczo. Pamiętam, że kamery telewizyjne były ukryte wewnątrz grotty objawień. Byłem zbulwersowany, że to gwałt na prywatności papieża. Ale okazało się, że dzięki temu byliśmy świadkami przejmującej sceny. **Kiedy papież klękał**, jego kolana obsuwały się z klęcznika i by nie upaść z całych sił, wsparł się na rękach. Na ekranach pojawiły się **łzy spływające po jego policzkach**. Olbrzymie krople opadały na jego sutannę. To było jak widok małego dziecka, które płacze przed swoją mamą z nieba łzami pełnymi bólu, emocji, cierpienia. Jan Paweł II był emocjonalnie związany z płaczącą Matką Bożą z La Salette i płaczącą Madonną z Syrakuz na Sycylii. **Łzy Maryi - mówił - są jak diamenty dla ludzkości**. Maryja pociesza nas, a swoimi łzami ociera nasze. W czasie ostatnich dni życia papież sam płakał.

Św. Jan pisze o przelanej za nas krwi Jezusa, o wodzie (łzach) i ostatnim tchnieniu. Pod koniec życia Jana Pawła II słyszeliśmy jego głęboki, ciężki oddech, widzieliśmy łzy i pamiętaliśmy o jego przelanej krwi w czasie 9 operacji w klinice Gemelli. **Są one silniejszym przekazem niż wszystkie encykliki**. Nie potrzebują tłumaczenia. Widzieliśmy jego otwarte serce na wzór serca Jezusa.

Co zmienia beatyfikacja Jana Pawła II? Dotąd modlono się do niego prywatnie. Teraz będzie można robić to publicznie, w czasie liturgii. To zmienia wiele w życiu Kościoła. Jestem przekonany, że błogosławiony więcej będzie mógł nam pomagać. Tak było ze św. Teresą z Lisieux. Po beatyfikacji nasiliły się cuda.

Pamiętajmy też, że **teraz modlimy się do młodego papieża**. Jan Paweł II po wejściu do nieba nie ma już 84, ale około 18 lat. Skąd ja to wiem? Za każdym razem, kiedy Matka Boża pojawia się na ziemi, czy to w Medjugorje, Lourdes, czy Fatimie, ma mniej więcej 15-20 lat. **W niebie wszyscy są młodzi**. To ma znaczenie, bo teraz Jan Paweł II jako młody 18-letni błogosławiony jest wyjątkowo bliski młodzieży, której tak szukał. Należy do pokolenia JP2 - to jeden z piękniejszych prezentów, jakie zostawił na ziemi. **I modłę się codziennie do papieża**. Teraz wreszcie nie muszę dzwonić do ks. Stanisława i prosić o spotkanie. **Mam Jana Pawła II na wyciągnięcie ręki, 24 godz. na dobie**.

Gość Niedzielny; nr. 17; 1 maja 2011.

Litania do bł. Jana Pawła II

Kyrie eleison, Chryste eleison, Kyrie eleison.

Chryste usłysz nas, Chryste wysłuchaj nas.

Ojcze z nieba, Boże - zmiłuj się nad nami

Synu Odkupicielu świata, Boże

Duchu Święty, Boże

Święta Trójco, Jedyny Boże

Święta Maryjo

- módl się za nami

Błogosławiony Janie Pawle,

- módl się za nami

Zanurzony w Ojcu, bogatym w miłosierdzie,

Zjednoczony z Chrystusem, Odkupicielem człowieka,

Napełniony Duchem Świętym, Panem i Ożywicielem

Całkowicie oddany Maryi,

Przyjacielu Świętych i Błogosławionych,

Następco Piotra i Sługo sług Bożych,

Stróżu Kościoła nauczający prawd wiary,

Ojcze Soboru i wykonawco jego wskazań,

Umacniający jedność chrześcijan i całej rodziny ludzkiej,

Gorliwy Miłośniku Eucharystii,

Niestrudzony Pielgrzymie tej ziemi,

Misjonarzu wszystkich narodów,

Świadku wiary, nadziei i miłości,

Wytrwały Uczestniku cierpień Chrystusowych,

Apostole pojednania i pokoju,

Promotorze cywilizacji miłości,

Głosicielu Nowej Ewangelizacji,

Mistrzu wzywający do wypłynięcia na głębie,

Nauczycielu ukazujący świętość jako miarę życia,

Papieżu Bożego Miłosierdzia,

Kapłanie gromadzący Kościół na składanie ofiary,

Pasterzu prowadzący owczarnię do nieba,

Bracie i Mistrzu kapłanów,

Ojcze osób konsekrowanych,

Patronie rodzin chrześcijańskich,

Umocnienie małżonków,

Obrońco nienarodzonych,

Opiekunie dzieci, sierot i opuszczonych,

Przyjacielu i Wychowawco młodzieży,

Dobry Samarytaninie dla cierpiących,

Wsparcie dla ludzi starszych i samotnych,

Głosicielu prawdy o godności człowieka,

Mężu modlitwy zanurzony w Bogu,

Miłośniku liturgii sprawujący Ofiarę na ołtarzach świata,

Uosobienie pracowitości,

Zakochany w krzyżu Chrystusa,

Przykładnie realizujący powołanie,

Wytrwały w cierpieniu,

Wzorce życia i umierania dla Pana,

Upominający grzeszników,

Wskazujący drogę błądzącym,

Przebaczający krzywdzicielom,

Szanujący przeciwników i prześladowców,

Rzeczniku i obrońco prześladowanych,

Wspierający bezrobotnych,

Zatroskany o bezdomnych,

Odwiedzający więźniów,

Umacniający słabych,

Uczący wszystkich solidarności,

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata - przepuść nam Panie.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata - wysłuchaj nas Panie.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata - zmiłuj się nad nami.

Módl się za nami błogosławiony Janie Pawle abyśmy życiem i słowem głosili światu Chrystusa, Odkupiciela człowieka.

Módlmy się: Miłosierny Boże, przyjmij nasze dziękczynienie za dar apostolskiego życia i posłannictwa błogosławionego Jana Pawła II i za jego wstawiennictwem pomóż nam wzrastać w miłości do Ciebie i odważnie głosić miłość Chrystusa wszystkim ludziom. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Nie sam cud jest ważny, ważne są jego owoce.

„Nie sam cud jest ważny, ważne są jego owoce. To, czy ludzie staną się dzięki temu lepsi. Dlaczego do beatyfikacji Jana Pawła II wybrano przypadek siostry Simon-Pierre? Chodziło o cud jak najmniej spektakularny, by nie przesłonić tego, co jest najważniejsze. Osoby beatyfikowanego”, mówi ojciec doktor Marek Blaza, teolog i znawca cudów.

- Czym jest cud?

- Z punktu widzenia wiary katolickiej cud jest zjawiskiem nadprzyrodzonym, czyli takim, którego nie da się wytłumaczyć empirycznie. Przy czym cud musi pochodzić od Boga. Bo przyczyną takiego, zjawiska może być również zły duch. Dlatego zawsze trzeba zweryfikować jego przyczynę.

- Jak rozpoznać cud?

- Przede wszystkim cud musi być zakończony. Powołuje się wtedy świadków, bada dowody. Sprawdza się kondycję moralną wizjonerów, a także to, czy wierzą w Boga, czy grzeszą, czy są wiarygodni. A także to, czy powodem objawienia nie jest na przykład choroba psychiczna.

- Co to znaczy, że cud jest zakończony?

- Kompetentna władza kościelna decyduje o tym, kiedy można zacząć badać domniemany cud. Choć nie ma reguł, czy odbywa się to rok, dwa czy pięć po ostatnim objawieniu. Informacje o cudzie zbierane są na bieżąco, także w trakcie jego trwania, jednak oficjalnie coś orzec można dopiero wtedy, gdy sprawa jest zamknięta, a domniemane cuda już nie mają miejsca.

- Co jeszcze decyduje o autentyczności cudu?

- Ważne są owoce objawienia. Bo jeśli na jego skutek ludzie zaczynają grzeszyć, nie ma to nic wspólnego z cudem. Kiedy np. Matka Boża z objawienia nawołuje do wojny, to nie jest cud, ale rzecz bardzo niebezpieczna.

Następna kwestia - czy w domniemanym cudzie nie ma czegoś, co byłoby sprzeczne z nauką katolicką. Podczas badania słynnego objawienia z Lourdes wątpliwości długo budziło stwierdzenie: „Ja jestem niepokalane poczęcie”, które usłyszała kilkunastoletnia Bernadeta. Pytano: jak to możliwe, że mówi o tym tak małe dziecko. Zweryfikowano to na jej korzyść. Bo ani to dziecko, ani jego rodzice, ludzie słabo wykształceni, nie mogli znać tego teologicznego pojęcia. To musiało być zjawisko nadprzyrodzone.

I ostatnia rzecz: **posłuszeństwo wizjonera wobec Kościoła.** Jeśli nie chce się on poddać weryfikacji, Kościół ignoruje taką wizję. Przykładem człowieka posłusznego do końca był św. o. Pio. Kiedy Kościół zakazał mu publicznych wystąpień, on się do tego zastosował. I to wcale nie znaczy, że Kościół ma rację. Czasem te środki ostrożności są na wyrost. Ale to jedyna droga, by pokazać światu, że to, co wizjoner robi, jest autentyczne.

- Jak wygląda w praktyce weryfikacja cudu?

Zawsze jest to selekcja negatywna. Kiedy wykluczmy wszelkie racjonalne przyczyny zjawiska, przyjmujemy, że jest to cud. Badają to lekarze, choć oczywiście nikt z nich cudem tego nie nazwie. Nikt nie wymaga tego od nauk przyrodniczych. Kiedy następuje samouleczenie, weryfikator zmuszony jest zadać pytanie: co siostra jadła, co siostra piła i co siostra zażywała w ostatnim czasie. Jeżeli, dajmy na to, siostra piła dużo soku jabłkowego i potem ozdrowiała, trzeba sprawdzić, czy w takim przypadku ten sok nie działa jak lek. Jeśli nie da się tego udowodnić, mamy do czynienia z cudem. I nawet jeśli za sto lat ktoś wymyśli lekarstwo na chorobę Parkinsona, w niczym nie umniejszy to znaczenia cudu. Bo weryfikacja miała miejsce tu i teraz, kiedy lekarstwa nikt nie zna.

- Dlaczego cuda są tak istotne w procesach beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych?

Decyduje o tym, po pierwsze, wielowiekowa tradycja kościelna. Po drugie zaś, jest to dobry sposób na weryfikację kandydata. Cud zawsze jest odniesieniem do Chrystusa. To Chrystus czynił cuda po to, by pokazać, że jest Synem Bożym. Tu jest podobnie. Cud ma pokazać, że kandydat na ołtarze jest nie tylko uczniem Jezusa, ale dostąpił radości nieba we wspólnocie z Chrystusem.

Choć były w Kościele tendencje, by ten wymóg zlikwidować. Niektórzy teologowie uważali, że to jest takie wymuszanie na Bogu zjawiska nadprzyrodzonego, takiego znaku Jonasza. Co kojarzy się z Herodem, który żądał tego od Jezusa.

A z drugiej strony jest myślenie: dobrze, że coś takiego jest, bo może przez to ktoś zostanie uzdrowiony. Podkreślić trzeba to, że cud wymagany jest tylko w przypadku tych błogosławionych i świętych, którzy nie ponieśli śmierci męczeńskiej. Tego wymogu nie było podczas beatyfikacji ks. Jerzego Popiełuszki.

- Dlaczego z licznych cudów, Jana Pawła II, wybrano akurat ten dotyczący francuskiej zakonniczki Marie Simon-Pierre?

- Znaczenie miało to, że ten cud stosunkowo łatwo było udowodnić. Tak jak większość cudów dotyczących medycyny. Kościół ma w tym względzie duże doświadczenie. W Lourdes na stałe stacjonują lekarze, którzy na bieżąco badają pielgrzymów. Kiedy dochodzi do cudu, od razu starają się dociec, czy ma to związek z działaniem medycyny, czy sił nadprzyrodzonych. Na pewno jest wiele cudów, które nigdy nie będą zweryfikowane choćby dlatego, że wielu ludzi nie zawsze chce się tym dzielić. Choroba to rzecz intymna. Każdy ma prawo do prywatności.

- Dość głośno było o amerykańskim Żydzie, który ozdrowiał z nowotworu mózgu po spotkaniu z Janem Pawłem II w Castel Gandolfo. Pytając nieco prowokacyjnie, czy to nie byłby lepszy przykład cudu potrzebnego do beatyfikacji?

Właśnie tego Kościół chciał uniknąć. To niewątpliwie o wiele bardziej spektakularny dowód niż przypadek francuskiej zakonniczki. Ale Kościółowi nie chodzi o szukanie cudów medialnych, głośnych, nietypowych. Przeciwnie, weryfikatorzy chcą znaleźć dowód jak najbardziej konwencjonalny. Po to, by nie przesłonić tego, co jest najważniejsze - osoby beatyfikowanego. Cud jest tylko jednym z aspektów tego procesu. Poza tym badana jest heroiczność cnót, analizowane jest całe życie danej osoby. Jej uczynki, pisma, to, w jaki sposób odnosiła się do bliźnich.

- Jan Paweł II przez dużą część życia podkreślał swoje przywiązanie do cudu fatimskiego. Jakby to on był tym najważniejszym. Czy istnieje coś takiego jak hierarchia cudów?

Nie. To jest zawsze subiektywne odczucie. Fatima dla Jana Pawła II była ważna z powodów osobistych. Jedno z objawień fatimskich dokonało się 13 maja, wiele lat później tego samego dnia papież cudem przeżył zamach na swoje życie. Proszę pamiętać, że Kościół nie wymaga od wiernych, by wierzyli we wszystkie cuda. Ważne są nawet te całkiem prywatne objawienia. Z tym, że nie powinno się ich stawiać ponad Pismem Świętym, tradycją i nauką Kościoła. **Kiedy cuda stają się dla kogoś ważniejsze od Boga, to już nie jest chrześcijaństwo.**

- Dlaczego Bóg daje nam cuda? I jak należy je interpretować?

Kiedy patrzymy na to w kategoriach egzystencjalnych, zawsze pojawia się to pytanie: dlaczego? Kiedy ktoś choruje na raka, zawsze pyta: „Dlaczego mnie tym doświadczasz, Boże?”

Cuda mają aspekt pedagogiczny. Bóg nas wychowuje. Uświadamia, kto tu rządzi. Ze Bóg, jeśli chce, może zmieniać prawa natury. Coś funkcjonuje w/g dawno ustalonego rytmu i nagle On mówi: „Stop, to ja jestem Panem”. Komunikat Boga brzmi: „Myślisz, człowieku, że wszystkie rozumy pozjadaleś, bo tak daleko poszedłeś w naukach. Przekraczasz granice, odkrywasz galaktyki. I myślisz, że Pana Boga za nogi chwyciłeś? Otóż nie”.

To uczy pokory. Często jest tak, że z dwóch ludzi ciężko chorych przeżyje ten mniej pobożny. Bóg to robi dla niego, aby mu pewne rzeczy uzmysłwić. Bo może to da mu szansę na zbawienie? Cuda nie są zarezerwowane dla osób wierzących. Mogą ich doświadczać nawet ludzie nieochrzczeni. Bo Bóg, który stworzył ten świat, jest Panem każdego człowieka.

- Co dla Ojca było największym cudem Jana Pawła II?

Na mnie zawsze największe wrażenie robią cuda z życia codziennego. Kiedy człowiek zaczyna zmieniać myślenie. Kiedy staje się bardziej życzliwy w stosunku do drugich, zaczyna bardziej żyć przykazaniami. Jan Paweł II poprzez świadectwo swojego życia dokonywał takich cudów. Jego heroiczna postawa sprawiała, że ludzie stawiali się lepsi, zbliżali się do Boga. Dla mnie to ważniejsze niż uzdrowienia.

Uzdrowienia dotyczą pojedynczych ludzi, a życiowy heroizm kogoś takiego wpływa na całe społeczności. Znam ludzi, którzy byli daleko od Kościoła, byli nim rozczarowani. Po lekturze pism Ojca Świętego, dzięki obcowaniu z nim, wracali do wiary, stawiali się lepsi. Zaczynali na nowo się modlić, chodzić do kościoła.

- Wybiegając trochę w przyszłość. Jak będzie wyglądała kanonizacja Jana Pawła II? Potrzebne są dwa kolejne cuda.

Są oczywiście pewne procedury, ale pamiętajmy o tym, co mówił Chrystus, że szabat jest dla człowieka, nie człowiek dla

szabatu, a więc mają one charakter służebny. Reguły, o których mówimy, nie mają być dekretem o tym, że kandydat do świętości wchodzi do nieba, ale wcześniej musi odczekać jakiś czas w poczekalni. To są procedury ludzkie, Bóg się z tym nie liczy, bo jest poza czasem i przestrzenią.

Proces beatyfikacyjny zwyczajowo zaczyna się pięć lat po śmierci kandydata. W przypadku Jana Pawła II wszystko potoczyło się wcześniej, po pięciu latach mamy beatyfikację. Ale nie przywiązywałbym się do dat. Kolejny proces będzie po prostu kontynuacją pierwszego. Różnica między beatyfikacją a kanonizacją jest taka, że ta druga ma charakter nieomyłnej

Cuda czyni Bóg, nie ja. Ja się tylko modlę

„Cuda czyni Bóg, nie ja. Ja się tylko modlę”, twierdził lekko poirytowany papież Jan Paweł II, gdy jeszcze za życia ludzie przypisywali mu dziesiątki cudownych uzdrowień. Jednak ci, którym pomógł, wiedzą swoje... Ze bez jego wsparcia być może dawno nie byłoby ich wśród żywych. To jego słowa, jego błogosławieństwo sprawiło cud - to powtarza się w licznych relacjach.

Z opisów współpracowników wiadomo, że polski papież całymi godzinami modlił się za potrzebujących. W jego prywatnej kaplicy od lat stał specjalny klęcznik wyposażony w szufladę, do której sekretarze wkładali nadchodzące z całego świata prośby o modlitwę. Modlitwa za chorych i cierpiących była jednym z ważniejszych punktów jego papieskiej misji. Mówił o tym podczas pierwszej pielgrzymki do Polski, w czerwcu 1979 roku.

W/g prawa kościelnego zmienionego kilka lat temu przez samego Jana Pawła II, do uznania kogoś za beatyfikowanego potrzebny jest jeden cud. Dwa dają przepustkę do kanonizacji.

Lawina informacji o cudach Karola Wojtyły przetoczyła się przez świat zaraz po jego śmierci. Najwięcej było doniesień o cudownych ozdrowieniach z nieuleczalnych chorób. Ale zdarzały się też spełnione prośby o nawrócenie czy potomstwo. Te wszystkie cuda poddane zostały później bardzo drobiazgowej kontroli. Na razie oficjalnie potwierdzono jedynie przypadek siostry Marie Simon-Pierre. Co nie oznacza, że był jedyny. Po

decyzji papieża. Poza tym pierwsza ma charakter kultu lokalnego, druga zaś - kultu powszechnego. A cuda? Myślę, że będą bardzo podobne do przypadku s. Simon-Pierre. Niezbyt spektakularne. I takie, które da się szybko zweryfikować. Zdajmy się na członków Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych. To są profesjonalisci. *rozmawiał Maciej Wesolowski "Viva" - wyd. spec. nr 3/11, 4 V.*

Ojciec dr Marek Blaza - Doktor teologii. Wykładowca teologii ekumenicznej i dogmatycznej na Papieskim Wydz. Teologicznym Collegium Bobolanum w Warszawie i Ukrainkim Uniwersytecie Katolickim we Lwowie. Jezuita. Członek Komisji Bizantynologicznej Polskiej Akademii Nauk. Duszpasterz akademicki grekokatolików w W-wie. Ekspert stacji telewizyjnej Religia.tv.



prostu watykańska machina weryfikacyjna jest bardzo drobiazgową, a przez to wolną. Zanim padnie orzeczenie, latami sprawdza się najróżniejsze aspekty zdarzenia. Tak czy inaczej można się spodziewać, że wiadomość o dwóch kolejnych cudach potrzebnych do kanonizacji usłyszymy wcześniej niż po kolejnych pięciu latach. Zdaniem wielu kronikarzy Jan Paweł II dokonywał cudów już na początku pontyfikatu.

Maciej Wesolowski "Viva" - wyd. spec. nr 3/11, 4 V.

Uzyskane łaski za przyczyną błogosławionego papieża Jana Pawła II

Australijczyk Emil Barbar

Urodził się z paraliżem mózgowym. Od urodzenia rozwijał się dużo wolniej niż dzieci w jego wieku, miał problemy z najprostszymi czynnościami. Gdy dziecko podrosło, okazało się, że nie artykułuje słów, a jego mowa przypomina belkot. Według lekarzy skazany był na dożywotnią jazdę na wózku inwalidzkim. W Poniedziałek Wielkanocny 1980 r. matka zabrała kilkuletniego Emila do Rzymu. Przyjechali z grupą niepełnosprawnych. Na placu Św. Piotra wyszedł do nich Ojciec Święty. I wtedy chłopiec zaczął krzyczeć: - „**Papieżu, podejdź tutaj!**”.

Papież przygarnął go i pocałował. Matka rozplakała się.

- „**Czemu płaczesz?**” - zapytał Ojciec Święty.

- „**Mój syn nie może chodzić**” - odpowiedziała.

- „**Zabierz go do Lourdes. Zobaczysz, będzie chodził!**” - poradził Jan Paweł II i podał jej krzyżyk oraz różaniec.

Pojechali do francuskiego sanktuarium. Matka zanurzyła go w źródle, które po jednym z objawień Maryi wytrysnęło w Grotcie Masabielskiej. „**Mamo, nie płacz, Matka Boża powiedziała mi, że będę chodził**” - oświadczył Emil. Wrócili do Australii. Emil nadal uczęszczał do przedszkola dla niepełnosprawnych. Po sześciu tygodniach wstał z wózka. I już na niego nie wrócił. Wyzdrowiał. Czwierć wieku po tamtym wydarzeniu Emil jest absolwentem studiów prawniczych i chce zostać adwokatem.

Piotruś z guzem mózgu

W 1999 r. Jan Paweł II 7 raz pielgrzymował po Polsce. W niedzielę 13 czerwca przewodniczył liturgii Słowa przed katedrą Św. Floriana Męczennika na warszawskiej Pradze.

Ojca Świętego witało wówczas dwoje dzieci. Jednym z nich był pięcioletni Piotruś. Dwa lata wcześniej lekarze stwierdzili u niego złośliwego guza mózgu. Najlepsi lekarze nie dawali mu żadnych szans na przeżycie. Przypadek uznano za beznadziejny. Wówczas matka i babcia postanowiły napisać list do Papieża z prośbą, aby modlił się w intencji uzdrowienia chłopca. Po jakimś czasie z Watykanu przyszedł list z informacją, że Ojciec Święty modli się za Piotra. Wkrótce potem chłopczyk poczuł się lepiej, a badania tomograficzne wykazały, że guz zniknął.

<http://beatyfikacjapii.niedziela.pl>

Kanadyjka Angela Baronni

Szesnaoletnia Kanadyjka Angela Baronni spotkała się z Janem Pawłem II podczas Światowego Dnia Młodzieży w Toronto w 2002 r. Była chora na raka szpiku kostnego, lekarze dawali jej niewielkie szanse na przeżycie. Papież modlił się nad nią, położył ręce na jej głowie i zrobił znak krzyża.

Wkrótce Angela zaczęła zdrowieć. Wstała z wózka, a jej lekarz stwierdził, że jest całkowicie wyleczona. W chwili śmierci Papieża studiowała na uniwersytecie w Toronto. Audycję o niej telewizja kanadyjska nadała niedługo po odejściu Jana Pawła II. W czasie programu dziewczyna pokazała zdjęcia z Ojcem Świętym, opowiedziała o zdarzeniu, a jej lekarz oświadczył, że stało się coś, czego nie umie wytłumaczyć.

- „**Czy możesz nam powiedzieć, co takiego wtedy powiedział ci Ojciec Święty?**” - zapytał prezenter.

- „Powiedział mi: że Pan Jezus bardzo mnie kocha i chce, bym była zdrowa. Ja mu uwierzyłam i wiem, że to On uprosił mi łaskę zdrowia u Jezusa, i dlatego zawsze zostanie, w moim sercu”.

Mikołaj Józef z Opola

Arkadiusz pisze, że 1 czerwca (rok nieznany) urodził mu się w Opolu syn, Mikołaj Józef. U dziecka stwierdzono ubytek w przegrodzie serca i brak ciągłości łuku aorty. Chłopczyk został przewieziony do Śląskiego Centrum Chorób Serca w Zabrzu. Tydzień później przeszedł 7-godzinną operację. Jego stan był krytyczny. Kiedy następnego dnia ojca poinformowano, że potrzebna będzie kolejna operacja, niebezpieczna dla życia dziecka, zawiózł do szpitala i położył przy łóżeczku chorego malucha obrazek z modlitwą o łaski za wstawiennictwem Jana Pawła II i dołączonym do niego skrawkiem sutanny papieża.

Rodzice modlili się cały czas przez wstawiennictwo Karola Wojtyły do Miłosierdzia Bożego i wierzyli, że zdarzy się cud. I zdarzył się. Do powtórnej, planowanej na następny dzień operacji nie doszło. Nie było potrzeby. Chłopczyk ozdrowiał. Lekarze byli zszokowani. Profesor stwierdził, iż tego nie rozumie i nazwał to „palcem Bożym”. Także ordynator był zdania, że powinienem dać świadectwo o cudownym wstawiennictwie papieża.

Bogaty amerykański Żyd

W 1998 r. pewien znajomy sekretarza Ojca Świętego Stanisława Dziwisza zwrócił się do niego w imieniu swego przyjaciela. Był to chory na raka mózgu bardzo zamożny Amerykanin, który miał trzy pragnienia: zobaczyć Papieża, pojechać do Jerozolimy i wrócić do USA, by tam umrzeć.

Kiedy przyjechał do Włoch, okazało się, że Jan Paweł II jest w letniej rezydencji w Castel Gandolfo. Pojechał więc za nim i tam, mimo że był wyznania mojżeszowego, przyjął z jego rąk Komunię. Arcybiskup Dziwisz dowiedziawszy się później, że nie był on chrześcijaninem, lecz żydem, bardzo się zdenerwował i zwrócił uwagę swojemu znajomemu, że osoba spoza Kościoła nie może przyjmować Komunii. Złagodził, gdy kilka tygodni później zadzwonił do niego znajomy ze Stanów, informując, że człowiek, który szykował się na śmierć, cudownie ozdrowiał. Guz mózgu jego przyjaciela zniknął.

Bursztynnik z Trójmiasta.

Mariusz Drabikowski, znany bursztynnik z Trójmiasta w 2002 r. usłyszał, że ma pierwsze symptomy stwardnienia rozsianego. W następnym roku stracił władzę w nogach, potem w rękach, zaczął tracić wzrok. Pod koniec 2003 r. pojechał na audiencję do Watykanu. Jan Paweł II przyjął go w towarzystwie przeora klasztoru jasnogórskiego. Papież położył dłoń na jego głowie.

„*Poczułem, że napelniają mnie nowe, nieznane mi siły*“, pisał później gdańszczanin. Podczas audiencji przeor paulinów poprosił go o wykonanie bursztynowej sukni dla jasnogórskiego obrazu MB Częstochowskiej. Bursztynnik przyjął zamówienie, choć obawiał się, czy z powodu choroby będzie w stanie je zrealizować.

Wrócił do Gdańska i po kilku tygodniach zaczął wracać do zdrowia. Poprawił mu się wzrok, odzyskał sprawność rąk i nóg. A półtora roku później, już po śmierci papieża, arcybiskup Dziwisz mógł poświęcić nową suknię Czarnej Madonny.

„*To cud, prawdziwy cud. Wierzę; Jasnogórska Pani, że za pośrednictwem Ojca Świętego przywróciłaś wzrok moim oczom i władzę moim nogom*“, skomentował artysta.

Janusz, polski marynarz

Janusz z Nowego Jorku od 26 lat jest emigrantem. Nigdy nie był praktykującym katolikiem a właściwie bliski był agnostycyzmu. Przekonany jest, że życie zawdzięcza Karolowi Wojtyłce.

Marynarz z zawodu i właściciel kilku jachtów w grudniu 2005 r. ruszył w stronę Bermudów z zamiarem opłynięcia świata. Po trzech dniach rejsu sztorm podarł mu dwa żagle. Nie przejął się tym, bo miał trzy zapasowe komplety. Ale cztery dni później kolejny sztorm położył jacht masztem na wodę. Przez 10 minut nie dało się go podnieść. Wielka fala wybiła dziurę w pokładzie, podróżnik z trudem dotrwał do świtu. Uszkodzenie pokładu udało się usunąć, ale gdy morze się uspokoiło, Janusz z przerażeniem odkrył, że woda wyrwała ster, urwała antenę radiową i zniszczyła całą elektronikę. Stracił kontrolę nad jachtem, który dryfował tak, jak znosiły go prądy morskie i wiatr.

Z daleka widział mijające go statki i kutry, ale żaden nie potrafił się z nim połączyć drogą radiową. Krzyki nie pomagały. Po dwóch miesiącach dryfowania woda, jedzenie i gaz były na wyczerpaniu. Zmęczony, przerażony żeglarz usnął i przespał 18 godzin. Wycieńczony wyszedł na pokład i w malignie zaczął krzyczeć: Wojtyła, Wojtyła, Wojtyła, pomóż mi! Powtórzył to wezwanie jeszcze kilka razy w ciągu dnia.

Kiedy nazajutrz wyszedł na pokład, zobaczył przepływający o zaledwie 500 metrów statek. Zaczął krzyczeć i bić w dzwon. Pomogło. Francuska załoga płynąca do Marsylii nie tylko udzieliła mu doraźnej pomocy, ale powiadomiła inny statek płynący z Florydy do Kanady. Rejs trwał jeszcze pięć dni, a leczenie prawie dwa miesiące. Już zdrowy Janusz wrócił do Nowego Jorku..

Poeta Marek Skwarnicki

Przekonany o interwencji Jana Pawła II jest też poeta pisarz i przyjaciel Jana Pawła II - Marek Skwarnicki, który w listopadzie 1987 roku w Rzymie ciężko zachorował na serce. „*Wiem od uczestników kolacji z Papieżem w dniu mojej diagnostycznej koronarografii w rzymskim Ospedale Aurelia* - pisze Skwarnicki w książce „Pozdrawiam i błogosławie” - *że kiedy Ojca Świętego zawiadomiono o moim prawie krytycznym stanie, wstał i poszedł do kaplicy pomodlić się. Temu przypisuję, że się uratowałem*“. Dwadzieścia cztery godziny później w Klinice Jana Pawła II w Krakowie założono mu bajpasy i kryzys został zażegnany. Po

15 latach u pisarza wykryto raka jelita grubego. Operowano go. „*Dzisiaj myślę, że znów uratowały mi życie modlitwy Jana Pawła II. Lekarze byli i nadal są zdumieni brakiem przerzutów, ponieważ choroba była zaawansowana*“ - pisze Skwarnicki.

Włoski kardynał Francesco Marchisano

Z kolei włoski kard. Francesco Marchisano, archiprezbiter bazyliki Świętego Piotra wyznał, że niegdyś stracił głos, by odzyskać go - jak twierdził - za sprawą Papieża. Kardynał powiedział o tym gdy odprawiał drugą z dziewięciu mszy (tzw. novendiali), tradycyjnie sprawowanych po pochówku papieża.

„Pięć lat temu miałem operację tętnicy szyjnej - mówił Marchisano podczas homilii 9 kwietnia 2005 roku w bazylice Św. Piotra. - Po przebudzeniu się z narkozy stwierdziłem, że nie mogę wydobyć z siebie głosu. To był błąd lekarzy. Kilka dni później Papież zaprosił mnie na obiad. Słuchał z wielką uwagą, a ja z trudem usiłowałem coś powiedzieć. Na koniec wstał. Zbliżył się do mnie, dotknął miejsca, w którym byłem operowany, i powiedział: „Nie martw się, szybko wyzdrowiejesz, Pan pomoże ci, abyś na nowo mógł mówić”. Byłem bardzo wzruszony, mocno go objąłem, tak jak obejmuje się ojca. Z kolei on wzruszył się i powiedział: „Dziękuję”. Niedługo potem kardynał odzyskał głos. Zapytany, czy to był cud, odpowiedział: „*Możliwe. Święci mają moc*“.

Bez weryfikacji trudno ocenić, które z tych uzdrowień naprawdę są cudami. I czy rzeczywiście za wszystkie odpowiada Ojciec Święty. Ale jedno nie ulega wątpliwości. Jan Paweł II był papieżem, który pochylał się nad najbardziej potrzebującymi, łączył i skłaniał do dobra. W cudowny sposób podejmował dialog nawet ze swoimi wrogami. Zmieniał ludzi na lepszych. To przyznają nawet osoby oddalone od Kościoła, ateści czy agnostycy. I to jest być może największy z jego cudów.

Viva; wydanie specjalne; bł. Jan Paweł II; Maciej Wesolowski.

Czy cuda można wyprosić modlitwą? Dorota Bonzel z Gazety Krakowskiej przypomina te, za wstawiennictwem Jana Pawła II.

Siostra Benona z Chodzieży

Siostra Benona z zakonu serafitek w Chodzieży jest przekonana, że dzięki modlitwie o zdrowie zanoszonej do Jana Pawła II uniknęła operacji, choć lekarze twierdzili, że jest ona konieczna, by mogła chodzić.

Pewnego dnia 2008 roku, podczas pobytu w pilskiej klinice Ars Medical, zakonnica sięgnęła po Gościa Niedzielnego. Na okładce gazety był wizerunek Jana Pawła II a w środku tekst o osobach uzdrowionych dzięki modlitwom do papieża. Po przeczytaniu artykułu, siostra postanowiła modlić się do Ojca Świętego o wstawiennictwo u Boga. Prosiła, by mogła chodzić o własnych siłach. W nocy około godziny drugiej poczuła, że ból ustaje. Spróbowała usiąść na łóżku, potem ostrożnie wstała. Mogła chodzić! Płakała ze szczęścia...

Następnego dnia, opowiedziała o wszystkim lekarzom. Po kolejnym badaniu tomografem komputerowym okazało się, że operacja nie jest potrzebna, że na razie wystarczy rehabilitacja. Dziś zakonnica wciąż prosi Boga o zdrowie, bo nie wiadomo czy w przyszłości zabieg nie będzie konieczny. Kregosłup jeszcze czasami ją boli, ale nie przeszkadza to jej w normalnym funkcjonowaniu. I nawet jeśli czasem potrzebna jest tabletki przeciwbólowa, to już nie tak silna jak kiedyś, a siostra nie traci nadziei, że dzięki sile modlitwy nie trafi na stół operacyjny.

Myślała, iż nie ma dla niej ratunku.

Doświadczenie cofnięcia się choroby stało się też udziałem proszącej o anonimowość innej siostry zakonnej z Wielkopolski. Przed kilkunastu laty zachorowała. Różne dolegliwości utrudniały jej życie. Była coraz słabsza. Lekarze nie byli w stanie nawet zdiagnozować choroby. Tymczasem dolegliwości nasiliły się tak bardzo, że myślała, iż nie ma dla niej ratunku.

Wówczas odważyła się i postanowiła zwrócić się z prośbą o modlitwę i o błogosławieństwo do Jana Pawła II. Potem wydarzenia potoczyły się szybko. Lekarze już nie mówili, że nie ma sensu operacyjne leczenie. Kolejna operacja usunęła wszelkie dolegliwości, a przede wszystkim ból. Dziś głęboko wierzy, że jej los odmienił się, dzięki błogosławieństwu i modlitwie papieża. **D. Bonzel, K. Warszt; www.gazetakrakowska.pl**

Byłam chora i zostałam uzdrowiona *na kartce imię Jana Pawła II. Było to zbyt trudne, ręka drżała i od dawna pisałam z trudnością, starając się nigdy nie pisać przy świadkach. Przełożona nalegała. Ustąpiłam, ale imię papieskie, napisane z trudem, było zupełnie nieczytelne.*

Francuska telewizja katolicka KTO wyemitowała 14 stycznia 2011 r. wywiad z siostrą zakonną Marie Simon-Pierre, która została uzdrowiona za wstawiennictwem Ojca Świętego Jana Pawła II z choroby Parkinsona. Uzdrawienie nastąpiło w sposób nagły w nocy z 2 na 3 czerwca 2005 r. i definitywny - do tej pory nie stwierdzono nawrotu najmniejszego nawet objawu choroby.

Przypadek Siostry najpierw wnikliwie badała komisja diecezjalna, później grono lekarzy i ekspertów, specjalistów od choroby Parkinsona, którzy mieli do dyspozycji nie tylko dossier medyczne, ale również zeznania 15 świadków znających Siostrę i jej stan zdrowia przed uzdrowieniem. Nauka uznała uzdrowienie Siostry za niewytłumaczalne z punktu widzenia medycznego, a komisja teologów potwierdziła, że istnieje związek między uzdrowieniem a modlitwami zanoszonymi w tej intencji do Ojca Świętego. Siostra nie mówi o sobie „cudownie uzdrowiona“, bo taką opinię wydać może oficjalnie Kościół, stwierdza po prostu: „Byłam chora i zostałam uzdrowiona“. A oto kilka wypowiedzi s. Marie Simon-Pierre na temat jej dzieciństwa, powołania, życia we wspólnocie małych sióstr oraz samego uzdrowienia.

- Proszę powiedzieć nam kilka słów o swojej rodzinie.

- Jestem najstarsza z pięciorga rodzeństwa. Urodziłam się w praktykującej katolickiej rodzinie na północy Francji, w okolicach Cambrai. Podobnie jak rodzeństwo, przyszedłam na świat w katolickim szpitalu położniczym, prowadzonym przez Małe Siostry Macierzyństwa Katolickiego w Cambrai.

- Kiedy odczuła Siostra powołanie do życia zakonnego?

- Gdy urodziła się moja najmłodsza siostra, miałam dziewięć lat i bardzo dobrze pamiętam, jak przyciągał mnie pogodny uśmiech sióstr pracujących przy noworodkach. Zastanawiałam się, co jest źródłem ich radości. Gdy zrozumiałam, że ta radość wynika z obecności Pana Jezusa, postanowiłam, że oddam życie Bogu. (...) Później były lata szkolne, szkoła podstawowa i średnia, oraz wybór zawodu związanego z opieką nad noworodkami. Gdy trzeba było wybrać miejsce praktyki, zdecydowałam się na szpital małych sióstr, aby zobaczyć z bliska, jak one żyją. Po ukończeniu szkoły starałam się o pracę w tym samym szpitalu, aby utwierdzić się w moim powołaniu, żyjąc i pracując wśród sióstr. Wiele się modliłam, często towarzyszyłam chorym w pielgrzymkach do Lourdes, a w 1981 r. postanowiłam wstąpić do Zgromadzenia Małych Sióstr Macierzyństwa Katolickiego.

- Dlaczego wybór tego zgromadzenia, jaki jest jego charzmat?

- Charyzmatem naszego zgromadzenia jest służba rodzinie i przychodzącemu na świat dziecku. Jan Paweł II wielokrotnie apelował o otwarcie się na życie i otoczenie opieką bezbronnych dzieci. Takie jest nasze powołanie. Mamy kilka domów i szpitali położniczych we Francji oraz dom w stolicy Senegalu - Dakarze.

- Gdy zdiagnozowano u Siostry chorobę Parkinsona, z bólem patrzyła Siostra na Jana Pawła II w telewizji, podziwiając jednocześnie jego odwagę i moc, które dodawały mu siłę w codziennym znoszeniu choroby. Co Siostra wtedy czuła?

- Bardzo trudny był ostatni rok życia Papieża, myślałam też o ciągle postępujących objawach mojej choroby. Jan Paweł II był mi zawsze bardzo bliski, był jak najlepszy przyjaciel. W łączności ze wszystkimi czuwającymi na Placu św. Piotra modliłam się podczas umierania Papieża, a jego śmierć odczułam jako stratę kogoś najbliższego. Nasiliły się bardzo objawy choroby, byłam wyczerpana i ogólny stan zdrowia bardzo się pogorszył. Choroba postępowała. Wszystkie małe siostry we Francji i w Senegalu na prośbę przełożonej zaczęły odmawiać nowennę za wstawiennictwem Ojca Świętego Jana Pawła II. Ja również towarzyszyłam im w modlitwie. W połowie maja 2005 r. przypomniały mi się słowa Pisma Świętego: „Jeśli uwierzysz, ujrzysz chwałę Bożą“ (J 11, 40) i pomyślałam, że wiara wszystko może, że wszystko jest możliwe.

- 2 czerwca 2005 r. to b. ważny dzień. Co wtedy się wydarzyło?

- W nocy z 2 na 3 czerwca 2005 r. zostałam uzdrowiona. Rano 2 czerwca byłam zupełnie wyczerpana i poprosiłam przełożoną - matkę Marie Thomas o zwolnienie mnie z pracy w szpitalu, gdzie odpowiadałam za 46-lóżkowy oddział położniczy. Usłyszałam w odpowiedzi: „Wytrzymaj! W sierpniu pojedziesz do Lourdes, a i Jan Paweł II nie powiedział jeszcze ostatniego słowa“.

Długo rozmawiałymy i stopniowo ogarniało mnie uczucie spokoju i wyciszenia. **Przełożona poprosiła, abym napisała**

Gdy wyszłam z pokoju, było mi lekko i radośnie, poszłam na oddział, gdzie pracowałam. Wieczorem, jak zwykle, była wspólna modlitwa z siostrami w kaplicy i posiłek. Gdy wróciłam do pokoju, poczułam nagle potrzebę pisania. Napisałam kilka słów i ku mojemu zaskoczeniu pismo było wyraźne i czytelne.

Położyłam się spać, a mój sen był zupełnie inny niż zwykle. Zniknęło napięcie i ból mięśni, pojawiło się nieodczuwane dawno uczucie odprężenia. Obudziłam się o 4³⁰ rano, godzinę przed pobudką, byłam radosna i odczuwałam potrzebę modlitwy. Zeszłam do kaplicy, gdzie modliłam się przed Najświętszym Sakramentem, odmawiając Różaniec i rozważając tajemnice światła. Później była wspólna modlitwa i Msza św.

Miałam już pewność, że zostałam uzdrowiona, poczułam przypływ sił fizycznych i ogromną ochotę do pracy. Na oddziale brakowało tego dnia personelu, ale ja czułam się tak dobrze, że mogłam sprostać pracom, jakie wykonywałam przed chorobą. W południe odstawiłam wszystkie lekarstwa, a wczesnym popołudniem powiadomiłam przełożoną Marie Thomas, że zostałam uzdrowiona za wstawiennictwem Jana Pawła II.

- Co działo się później, przez dwa lata, zanim świat dowiedział się o tym uzdrowieniu?

- 7 czerwca 2005 r. miałam wizytę kontrolną u neurologa. Lekarz, jak zwykle, uważnie mi się przyglądał, obserwował jak chodzę i siadam, a następnie zapytał, czy zwiększyłam może dawkę przyjmowanego leku. Odpowiedziałam, że od 3 czerwca nie biorę żadnych leków. Neurolog przeprowadził rutynowe badania i nie stwierdził u mnie żadnego objawu choroby Parkinsona. Po wizycie u lekarza matka przełożona powiadomiła o moim uzdrowieniu wszystkie małe siostry, prosząc jednocześnie o zachowanie tajemnicy. 19 czerwca spotkałam się z rodziną. Rodzice, wiedząc o postępach choroby, spodziewali się ujrzeć mnie na wózku inwalidzkim. Powiedziałam o uzdrowieniu za wstawiennictwem Jana Pawła II. Była wielka radość i wzruszenie.

- Odzyskała Siostra radość i uśmiech, a jak zmieniło się życie po cudownym uzdrowieniu?

- Odbieram teraz życie zupełnie inaczej. W momencie narodzin fizycznie przychodzimy na świat, a ja przeżyłam odrodzenie duchowe i fizyczne. Uczestniczę we wszystkich pracach, jakie stawia przede mną codzienne życie, np. w pracach fizycznych, przeprowadzce, pakowaniu i rozpakowywaniu kartonów. Jestem szczęśliwa, że mogę na nowo służyć rodzinom, towarzyszyć rodzącemu się życiu. Jestem z tymi, którzy radują się, przyjmując nowe życie, jestem z rodzinami, które przyjmują dziecko upośledzone. Codziennie uświadamiam sobie radość z każdej wykonanej czynności. To ciągły akt dziękczynienia. Zupełnie inaczej odbieram słowa Pisma Świętego o uzdrowieniu chorych, za każdym razem towarzyszy mi silne przeżycie wewnętrzne i wzruszenie. Bardzo ważna jest w moim życiu Eucharystia, adoracja i modlitwa różańcowa. Razem z siostrami modlimy się codziennie za chorych.

- Ofiarowała Siostra już raz swoje życie Panu Bogu, a tutaj taki wspaniały dar uzdrowienia - to jednocześnie dar i obowiązek. Jak Siostra to przeżywa?

- Jestem bardziej otwarta na towarzyszenie rodzinom i chorym, lepiej rozumiem, co odczuwa chory. Potrafię wczuć się w sytuację i współczuć oraz z pełnym przekonaniem mogę powiedzieć, że na końcu tunelu jest światło nadziei. Nie wiemy tylko, kiedy do niego dojdziemy, czasami może to trwać długo, ale zawsze trzeba mieć nadzieję.

- Rodzi się pytanie, dlaczego właśnie Siostra?

- Nie wiem. Tylu jest chorych na chorobę Parkinsona, czasami młodszych ode mnie, tylu chorych na choroby nowotworowe, dlaczego ja? To pytanie i tajemnica, i nie mam na nie odpowiedzi.

- Czy można powiedzieć, że teraz ma Siostra silny kontakt duchowy z Ojcem Świętym?

- Jan Paweł II jest mi bardzo bliski, jest bliski naszemu zgromadzeniu. My, małe siostry, jesteśmy w służbie rodzącego się życia, a Ojciec Święty również był bliski najłabszym, chorym i bezbronny, upominał się o każde życie. Modłę się często za jego wstawiennictwem i będzie towarzyszył memu życiu do końca.

Thum. Barbara Baranowska www.beatyfikacjapji.niedziela.pl

Będę krzyczał!

O znaczeniu pontyfikatu Jana Pawła II z prof. Andrea Riccardim rozmawia Joanna Bątkiewicz-Brożek.

- Panie Profesorze, jakie, Pana zdaniem, ma znaczenie beatyfikacja Jana Pawła II dla Kościoła powszechnego?

- Olbrzymie! Po pierwsze to dowód uznania wielkiej postaci, która symbolizuje nadzieję w naszym świecie. Jan Paweł II jest nieczym bolesne laboratorium historii Polski, naznaczonej przez wojny, okupację nazistowską i dyktaturę komunizmu. To koło cierpienia przyczyniło się do wzrostu nadziei w waszym narodzie. Papież jest ikoną przewrotu w Kościele, zmiany kierunku myślenia. Kiedy przyjechał do Rzymu, nie cieszył się popularnością.

- W jakim sensie?

- Karol Wojtyła w kręgach kościelnych nie należał do uwielbianych osobowości. Mówiło się o nim z przekąsem: „ten Polak”. Utożsamiano go z zacofanym światem kościelnym, nie był na czasie, nie szedł z postępem, wreszcie pochodził z kraju, który nie wpływał na losy świata. Był postrzegany jako tradycjonalista i konserwatysta. Uważano, że jego celem była „restauracja Kościoła”.

Szybko jednak zorientowano się, jak wielką siłę i potężną wiarę ma ten człowiek. Pamiętam, jak jeden z włoskich kardynałów, po powrocie z pierwszej papieskiej pielgrzymki do Polski w 1979 r., opowiedział mi, jak Jan Paweł II patrząc na tłumy pielgrzymów w Częstochowie westchnął do niego: „Tęgo chcemy dla Włoch!”. Ów kardynał z przerażeniem mówił wszystkim potem: „Czy ten papież chce, byśmy wszyscy stali się Polakami?”

- Co zadecydowało o zmianie postrzegania Papieża Polaka?

- 13 maja 1981 r. Po zamachu ludzie uświadomili sobie, że ten papież, „ten Polak”, zmienia historię świata i że były to zmiany na tyle poważne, że ktoś próbował go za to zabić.

- Ale przecież kiedy Jan Paweł II obejmował Stolicę Piotrową, mówiło się z entuzjazmem, że „to słońce wschodzi nad Kościołem i światem”. Jak się to ma do sceptycyzmu, o którym Pan mówi?

- To prawda, w 1978 r. Kościół pogrążony był w kryzysie. Na Wschodzie z powodu prześladowań komunizmu, na Zachodzie z powodu rewolucji seksualnej i sekularyzacji. Z postępem tzw. modernite i ekonomicznej prosperity kończyła się religia. Młodzież przestała uczestniczyć w życiu Kościoła, a księża opuszczali go masowo. A wszystko dlatego, że uważano, iż Kościół musi dostosować się do nowoczesnego świata, by nie wypaść z tzw. obiegu.

Pamiętam, że jeden z intelektualistów francuskich w 1977 r. napisał książkę pod znamennym tytułem „Chrześcijaństwo się kończy”. I faktycznie w sensie pozytywnym Wojtyła przywrócił Kościołowi dumę z wiary. „Nie lękajcie się” - to było nie tylko wezwanie, ale przesłanie nadziei, zachęta do walki. Ale nie można zapominać i o Trzecim Świecie. Afryka, Ameryka Łacińska, gdzie w Meksyku stoczył swą pierwszą batalię Jan Paweł II.

- Jak dzisiaj Kościół może odczytywać przesłanie papieża?

- Wojtyła był wielkim Europejczykiem, który wierzył w zjednoczenie tego podzielonego kontynentu. To jedyny papież XX w., który odniósł zwycięstwo polityczne, choć polityki nie uprawiał. Udowodnił, że wiara przeżywana autentycznie jest w stanie zmienić historię świata i życie pojedynczych ludzi. W tym sensie przed nami wielkie zadanie. Kulturować pamięć o Wojtyśle oznacza wynosić na piedestał wielkość chrześcijaństwa, przeżywanego z wiarą, modlitwą na ustach, ale również jako dar i ofiara z siebie dla innych. Wojtyła swoje życie traktował jako dar. Dowodził, że nie można być chciwcem, skąpcem, egoistą.

- Wspólnota św. Idziego widać realizuje to papieskie wołanie w pełni. Co najbardziej w nim cenicie?

- Miłość do człowieka. To nie były puste deklaracje, on kochał każdego z osobna, nigdy nie krytykował nikogo, co najwyższe konkretne działania. Nie człowieka. W czasie pontyfikatu w czasie audyencji spotkał się z 18 milionami osób! Był człowiekiem, który szukał innych, przyjaciół, nie chciał robić wszystkiego sam. Dla nas, trzydziestolatków, czas na początku pontyfikatu, to było odkrycie: pojawił się ktoś, kto nas słuchał, duszpasterz z krwi i kości. Widzieliśmy w nim wielkiego wizjonera, w sensie pozytywnym tego słowa, i proroka. Potrafił odczytywać znaki czasu.

- A czy my dzisiaj potrafimy odczytać znaki, które nam zostawił?

- Dział potrzebujemy czegoś, co nazywam „światłem od Wojtyły”, by zrozumieć głębię tego, co nam chciał przekazać. Światłem, bo dzisiaj żyjemy jakby pogrążeni w szarości i mgłę i, co gorsza, zachowujemy się tak, jakby nam to nie przeszkadzało.

- Od śmierci Jan Paweł II wciąż pozostaje na ustach mediów, i

wiernych. Co więcej, nie unikamy porównań z Benedyktem XVI. Czy obecny papież nie pozostaje w cieniu poprzednika?

- Nie. Przecistawianie Ratzingera i Wojtyły jest nieporozumieniem. Byli przyjaciółmi, każdy ma inną osobowość. Jan Paweł II powiedział kiedyś, że „to ostatni teolog Vaticanum II”. Benedykt XVI nosi jakby płaszcz Wojtyły, bo idzie wyznaczoną przez niego drogą. Cenimy to, że kontynuuje tradycję spotkań religii w Asyżu.

- Ale z początku nie był entuzjastą tych spotkań.

- W całym Kościele słychać było nieprzychylnie komentarze. Tymczasem Wojtyła, poprzez swe doświadczenie związane z ojczyzną, poprzez przyjaźnię z żydami, zetknięcie z nazizmem, nauczył się, że religie to wielki potencjał, który może także doprowadzić do napięć i konfliktów zbrojnych. Dlatego papież zwrócił się do naszej wspólnoty o zorganizowanie pierwszego spotkania w Asyżu, gdzie w 1986 r. modlili się przedstawiciele wszystkich religii świata. Do jednego Boga. Zawieszono na ten dzień wszystkie konflikty i wojny na świecie. Ci, którzy oskarżali papieża o synkretizm religijny, moim zdaniem, nie rozumieli przesłania Jezusa o dążeniu do jedności.

- Za samo spotkanie „w Asyżu”, i jego kontynuację obrywał też Pan, jako spiritus movens. Mimo to Międzynarodowy Kongres dla Pokoju „Ludzie i religie” od 1986 r. odbywa się co roku.

- Kiedy pierwszy kongres odbył się w 1987 r. w Rzymie na zaproszenie papieża, omal nas wtedy nie ekskomunikowano - kuria patrzyła na nas z lękiem. Ale Jan Paweł II pomagał w organizowaniu kongresów. Wielokrotnie mnie zapewniał, że obok samej wartości dialogu międzyreligijnego kongresy ukazują, iż chrześcijaństwo to nie słabi ludzie, ale osoby mające działać w świecie.

- Czego Was nauczył Jan Paweł II?

- Utwierdził nas w naszej miłości do ubogich, pokazał, że warto walczyć o życie skazanych na śmierć, o pokój na świecie. Trzeba powiedzieć, że wielu nas krytykowało i zarzucało, że św. Idzi pretenduje do bycia sekretariatem stanu bis.

- Ale dziś bez Was nie da się negocjować pokoju nawet w Libii.

- Z pewnością udało się nam w Mozambiku, omal nie odnieśliśmy sukcesu w Bośni. Ale wracając do pani pytania. Papież Polak nauczył nas, że człowiek nie może pozostawać obojętny na niesprawiedliwość, nędzę i cierpienie innych.

Pamiętam, kiedy wszyscy odradzali mi wyjazd do pogrążonego w wojnie Sarajewa, bo to było bardzo niebezpieczne, papież powiedział: „*Nic mnie to nie obchodzi. Jadę*”. A oni na to: „*Nie będzie mikrofonów, jak, Ojciec Święty, chcesz mówić do ludzi?*”. A papież na to: „*Będę krzyczał!*”. Tę scenę noszę całe życie w sercu - daje mi siłę, by nie rezygnować i iść dalej.

Prof. Andrea Riccardi jest założycielem Wspólnoty św. Idziego w Rzymie. Pracuje na Uniwersytecie Sapienza w Rzymie.

Polska po beatyfikacji

Kościół w Polsce powinien przestać oglądać się wstecz a zacząć patrzeć w przyszłość.

Podczas wielu moich przyjazdów do Polski, już po śmierci Jana Pawła II w 2005 r., *odnosiłem wrażenie, że polski Kościół wciąż chowa się za plecami wielkiej postaci papieża*. Teraz jednak nadszedł czas, aby popatrzeć w przyszłość. Moim zdaniem, tego właśnie oczekiwali bł. Jan Paweł II.

Jakie były najistotniejsze cechy osobowości Jana Pawła II? Obserwowałem go przez ponad ćwierć wieku, a przez 12 lat spotykałem się z nim osobiście. Nigdy nie spotkałem kogoś tak bardzo interesującego się wszystkim wokół. Jego umysł był zawsze zorientowany na teraźniejszość i na przyszłość. Był zawsze ciekaw nowych książek, nowych artykułów i nowych dyskusji. Interesował się nawet najnowszymi żartami o sobie.

Gdy poznałem go bliżej, zrozumiałem, że *ta niezwykle ciekawość nie była kwestią psychologii, lecz teologii*. Jan Paweł II wierzył w to, że: „*dla Bożej Opatrzności nie ma przypadków*”. To, co wydaje się zbiegiem okoliczności, jest w rzeczywistości działaniem Opatrzności, którego jeszcze nie rozumiemy. Ciekawość, zorientowanie na teraźniejszość i przyszłość wyrażały się w koncentrowaniu się na „tu i teraz”, aby rozpoznawać, gdzie wieje wiatr Ducha Świętego i w którą stronę.

Teraz, gdy beatyfikacja Jana Pawła II stała się faktem, Kościół w Polsce powinien lepiej naśladować tę jego postawę - zorientowania ku przyszłości. Oczywiście zawsze należy pamiętać o przeszłości, ale pamięć musi pozostać w służbie przyszłości. **Teraz dla Kościoła nadszedł czas spojrzenia w przód. Pora na budowanie Kościoła, odpowiadającego porywającej wizji bł.**

Kaplica, gdzie zostanie przeniesione ciało Jana Pawła II

Ciało Jana Pawła II zostało przeniesione do grobu bł. Innocentego XI. Oba tych papieży łączy nie tylko miejsce pochówku...

Prawie równocześnie z ogłoszeniem daty beatyfikacji Jana Pawła II, w bazylice watykańskiej rozpoczęły się prace związane z przeniesieniem jego ciała z Grot Watykańskich do kaplicy św. Sebastiana (między „Pietą” Michała Anioła a kaplicą Najśw. Sakramentu). Jej nazwa pochodzi od mozaiki nad ołtarzem przedstawiającej męczeńską śmierć św. Sebastiana, a jej wystrój jest dziełem Piotra z Cortony, który objawił tu cały swój talent. Ciało nowego błogosławionego zajmie miejsce pod ołtarzem, gdzie teraz spoczywają doczesne szczątki bł. Innocentego XI. Te z kolei mają być przeniesione pod ołtarz Przemienienia Pańskiego po lewej stronie bazyliki. Innocentego XI, papieża, którego pontyfikat przypadł na lata 1676–1689, i Jana Pawła II łączy jednak nie tylko pochówek w kaplicy św. Sebastiana.

Godny korony świata

W 1683 r. ogromna armia turecka stanęła pod stolicą cesarstwa. Upadek Wiednia oznaczałby zagrożenie całego świata chrześcijańskiego. Na ratunek pospieszył król Polski Jan III Sobieski. Jego wojska odegrały decydującą rolę w zwycięskiej bitwie pod Wiedniem. Wdzięczny za ocalenie chrześcijańskiej Europy **Innocenty XI podziękował najpierw Bogu i Maryi, ustanawiając święto Jej Imienia w dniu, w którym rozegrano bitwę (12 września), a następnie polskiemu królowi, któremu nadał tytuł „Obrońcy wiary” (Defensor fidei).**

W osobistym liście do Sobieskiego papież napisał: „**Okazałeś się, Wasza Królewska Mość, godnym nie tylko korony polskiej, ale nawet korony całego świata**”. Dodatkowo, na jego cześć, poleca wybić **specjalny medal**, a jako wyraz szczególnego wyróżnienia przesyła mu **miecz ceremonialny i kapelusz**, które do dziś są przechowywane na Wawelu. Największym jednak wyrazem wdzięczności Innocentego XI wobec polskiego króla i wojska była niespotykana w historii decyzja o **zmianie herbu papieskiego. W miejscu dotychczasowego czarnego orla Odesalchich (ród, z którego wywodził się papież), Innocenty XI poleca wstawić polskiego białego orla w koronie, z charakterystycznie wzniesionymi ku górze skrzydłami.** Takiego samego, jaki widniał na sztandarach wojsk walczących pod Wiedniem. Dzisiaj ten papieski herb z polskim orłem możemy oglądać chociażby na pomniku Innocentego XI w bazylice watykańskiej.

Jan III Sobieski w wysłanym do papieża liście napisał: **Venimus, vidimus, Deus vicit - „Przybyliśmy, zobaczyliśmy, Bóg zwyciężył”**, przypisując zwycięstwo nie sobie, ale Bogu

i Jego Matce. **To polski król poprosił papieża, aby dzień 12 września ustanowiony został świętem Jej Imienia.**

Korzystając z przychylności Innocentego XI, trzy lata później zwraca się do niego z jeszcze jedną prośbą: „Ojciec Święty, w całym Królestwie Polskim św. Jacek, z zakonu dominikanów, cieszył się zawsze największym kultem i niezliczone są łaski, które Pan Bóg, za wstawiennictwem tego wielkiego swojego Sługi, był i jest łaskaw udzielać zamieszkującym go ludom. To dlatego udając się na wojnę [z Turkami pod Wiedniem], wzywałem go i obrałem sobie za jednego z obrońców, aby towarzyszył mi w tej wyprawie, podjętej w imię Świętej Wiary [wyruszając pod Wiedeń król długo modlił się przy grobie św. Jacka w Krakowie].

Całe Królestwo Polskie, rozpalone żarem pobożności, pragnie zatem najgoręcej, aby św. Jacek zaliczony został pomiędzy jego głównych Patronów i Opiekunów, zanosząc do Waszej Świątobliwości swoje najpokorniejsze błagania, aby łaska ta została mu udzielona”. **31 sierpnia 1686 r. Święta Kongregacja Obrzędów ustanowiła św. Jacka głównym patronem Królestwa Polskiego (na równi ze św. Wojciechem, św. Stanisławem męczennikiem i św. Stanisławem Kostką).** Decyzję tę papież potwierdził w Liście Apostolskim z 24 września 1686 r.

Polska bierzmowana

Błogosławiony, papież Jan Paweł II, spocznie więc w grobie jednego ze swoich wielkich poprzedników, który nie tylko darzył szacunkiem polskiego króla i polski naród, ale także ustanowił mu w osobie św. Jacka Odrowąza głównego patrona. O tym wielkim świętym, który aż do reformy kalendarza liturgicznego w Polsce nosił ten zaszczytny tytuł, mówi się, że „**tak jak św. Wojciech chrzcił Polskę, tak św. Jacek ją bierzmował**”.

Istotnie, przemierzając wzdłuż i wszerz naszą ojczyznę, dokonał drugiej, pogłębianej ewangelizacji Polski, a trzy podstawowe cechy jego apostołstwa, które starał się zaszczyścić w naszym narodzie, tzn. kult eucharystyczny, kult maryjny i regularną spowiedź, pozostały do dnia dzisiejszego wyróżnikiem polskiej religijności na tle innych narodów Europy.

Kilka wieków później, 2 czerwca 1979 r., papież Jan Paweł II, wielki czciciel św. Jacka, dokonał na nowo „bierzmowania” naszego narodu, wypowiadając podczas swej pierwszej pielgrzymki do ojczyzny pamiętne słowa: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi!”.

O grobach zwykło się na ogół myśleć w kategoriach bolesnego rozdzielania. Ten w kaplicy św. Sebastiana w bazylice watykańskiej w przedziwny sposób łączy jednak ludzi i wydarzenia...

Ks. Arek Nocoń, „Gość Niedzielny” (6/2011)

Jana Pawła II zawartej w encyklice „Redemptoris missio” i w liście apostolskim „Novo millennio ineunte”. Czas by Kościół w Polsce opuścił płytkie wody utrzymywania działania instytucji i wypłynął na głębie (**Duc in altum!**) nowej ewangelizacji.

W jaki sposób można tego dokonać? Kościół w Polsce musi pogodzić się z tym, że sytuacja na zachodzie Europy w dużej mierze odnosi się też do sytuacji Polski. Chodzi o to, że otaczająca nas kultura nie już przekaźnikiem Ewangelii i wiary. **Wiare musimy dziś przekonywać i odważnie proponować.** W nauczaniu bł. Jana Pawła znajdziemy mnóstwo propozycji. Kościół Polski powinien stać się liderem w przekładaniu papieskiego nauczania na efektywny materiał katechetyczny?

Kościół w Polsce nie w pełni też rozwinął swój „publiczny głos”. **Podjmując kwestie społeczne**, nie zawsze posługuje się językiem zrozumiałym. Nie jest też moją sprawą, jako Amerykanina, dawać Polakom wskazówki co do ich zaangażowania w nową **Europę, przeżywającą kryzys kulturowy**, a wkrótce być może finansowy i polityczny. Mogę podzielić się jednak historią z moich osobistych rozmów z Janem Pawłem II.

Wkrótce po rewolucji 1989 r. i ukazaniu się encykliki „Centesimus annus” Jan Paweł II zachęcał moich kolegów i mnie do organizowania letniego seminarium katolickiej nauki społecznej dla absolwentów uniwersytetów z krajów Europy Środkowej i Wschodniej oraz ze Stanów Zjednoczonych. Sądzę, że Jan Paweł widział w tej interakcji, która ma miejsce w Krakowie od prawie 20 lat, nadzieję na przyszłość Zachodu. **Wiedział, że „stara Europa”**

jest w poważnych tarapatkach. Spoglądał więc ku „nowej Europie” i Ameryce, w których dostrzegał chęć poważnego potraktowania nauki społecznej Kościoła.

Widział w tym dla całego Zachodu szansę powrotu do swoich chrześcijańskich korzeni. Oczywiście nie w sensie odbudowy ancjens regimów, ale w sensie budowania wolnego i prawnego społeczeństwa przyszłości. Jeśli polski Kościół przyczyni się do tego, by Polska była liderem budowy wolnej i prawej Europy dla przyszłości, wtedy będzie w przestrzeni publicznej, w bardzo ważny sposób, Kościołem żyjącym dziedzictwem Jana Pawła II. **George Weigel - teolog, biograf JP II.; Gość Niedzielny nr.18**

Modlitwa o łaski za wstawiennictwem błogosławionego Ojca Świętego Jana Pawła II

Boże w Trójcy Przenajświętszej, dziękujemy Ci za to, że dałeś Kościołowi Papieża Jana Pawła II, w którym zajaśniała Twoja ojcowska dobroć, chwała krzyża Chrystusa i piękno Ducha miłości.

On, zawierając całkowicie Twojemu miłosierdziu i matczynemu wstawiennictwu Maryi, ukazał nam żywy obraz Jezusa Dobrego Pasterza, wskazując świętość, która jest miarą życia chrześcijańskiego, jako drogę dla osiągnięcia wiecznego zjednoczenia z Tobą.

Udziel nam, za jego przyczyną, zgodnie z Twoją wolą, tej łaski, o którą prosimy z nadzieją, że Twój Sługa Papież Jan Paweł II, zostanie rychło włączony w poczet Twoich świętych. Amen.

Za zgodą władzy kościelnej Camillo Kard. Ruini Wikariusz Jego Świątobliwości dla Diecezji Rzymskiej

Wielki Siewca

Jan Paweł II nauczył mnie, jak się żyje i jak się umiera - mówi Franco Bucarelli w rozmowie z Joanną Bątkiewicz-Brożek z Gościa Niedzielnego.

- Zaczniemy od końca, od Twojego ostatniego spotkania z Janem Pawłem II.

- Było to półtora miesiąca przed jego śmiercią, chciałem się pożegnać. Papież nie zapytał jak zwykle: „Jak się ma mój przyjaciel neapolitańczyk?”. Próbowałem coś powiedzieć, ale się nie udało. Nie byłem w stanie wydusić z siebie słowa. Papież położył dłoń na moim ramieniu, jakby w geście błogosławieństwa. Wychodząc, wycofywałem się tyłem, papież odprowadził mnie spojrzem. Jak taśma filmowa przewijały się nasze spotkania. Szczególnie to na mojej rodzinnej wyspie Ischii, kiedy przywitaliśmy papieża trzymetrowym tortem! Wiedzieliśmy, że lubi słodczyce, dlatego kiedy przyjeżdżałem do Polski jako korespondent, wstępowałem do Wadowic po kremówki dla niego.

- W ciągu pierwszych 8 lat pontyfikatu Jana Pawła II do Watykanu wpłynęło ponad dwa tysiące prośb o wywiad z papieżem. Wszystkie odrzucono. Aż wreszcie 15 marca 1987 r. papież udzielił wywiadu, a szczęśliwcem byłeś Ty? Jak to się stało?

- Zaczynałem pracę dla nowo otwartej telewizji Mediaset. Dzisiejszy premier Silvio Berlusconi, właściciel stacji, wezwał mnie i mówi: „Franco, skoro zrobiłeś wywiad z ojcem Pio i trzema poprzednimi papieżami, czas na Jana Pawła II”. To było polecenie graniczące z cudem. Wpadłem na pomysł, by nakręcić film o papieskich wizytach we włoskich parafiach.

Wszyscy koncentrowali się na podróżach po świecie, tymczasem Jan Paweł II każdej niedzieli udawał się do jednej rzymskiej parafii. I tak jeździłem za nim przez siedem tygodni. Papież oswoił się z moją obecnością. Wreszcie zadzwonił sekretarz papieski bp Kapungo: „Papież chce z tobą rozmawiać wieczorem, w parafii Santa Maria Maddalena dei Pazzi”. Rozmawiałem w telewizji, żeby mi przysłał dobrego operatora. A przybiegł początkujący. Pyta, co robimy, a ja na to, że wywiad z papieżem. Popatrzył na mnie jak na wariata. I nagle otworzyły się drzwi jadalni, gdzie papież skończył kolację, i stanął w nich biskup w białej. Po czym rozległ się potężny huk: mój operator zemadł. Zanim go ocucili, jego asystent chwycił kamerę. Rozmowa trwała 20 min, a papież cały czas trzymał mnie pod rękę. Spotykam często tego operatora, zawsze patrzy na mnie z przerażeniem i, moim zdaniem, do dzisiaj nie otrząsnął się z szoku.

- Wieść przedostała się lotem błyskawicy. Jak zareagowali koledzy?

- Ponad 200 redakcji wystosowało oficjalny protest do Biura Prasowego Stolicy Apostolskiej. Ale koledzy to nic w porównaniu z tym, co kilka minut po wywiadzie działo się w Watykanie.

- Wybuchła burza?

- Skandal! Głowa Kościoła katolickiego udzieliła wywiadu na stojąco, i to w kuchni proboszcza mało znanej parafii! Papież „został upomniany” przez Biuro Prasowe. Skwitował to: „Papież sam decyduje o tym, kiedy i komu udzielić wywiadu”.

- O czym rozmawiałeś z Janem Pawłem II?

- O roli parafii w kształtowaniu Kościoła rzymskiego.

- Zapamiętałeś coś wyjątkowego z tej rozmowy?

- Papież podkreślił, że „prawdziwy Kościół znajduje się w nas, to my tworzymy jego wnętrze”. Mówił, że Kościół jest zbudowany z „żywych kamieni”, a parafia to nie struktura, a coś, co istnieje, nawet gdy w danym miejscu brak budowli. Takie doświadczenie żywego Kościoła wyniósł ze swojej ojczyzny.

- Napisałeś kilka książek o Janie Pawle II. Czy nie wystarczy publikacji o Papieżu Polaku?

- A czy wystarczy stron, by opisać. Bożego atletę, który obalił komunizm w Europie Wschodniej? Kogoś, kto zmienił historię świata SŁOWAMI!?

- I wciąż na światło dzienne wychodzą nowe fakty. Opisujesz scenę, gdy mały Karol Wojtyła cudem uchodzi z życiem, kiedy ktoś strzela do niego z pistoletu. W kontekście 13 maja 1981 r. to scena niemal prorocza. Skąd znasz te szczegóły?

- Opowiedział mi o tym Jerzy Turowicz, potwierdzili krakowscy przyjaciele. Przyszły papież bawił się z kolegą. Tata chłopaka, właściciel baru, trzymał w domu, w kasetce, broń swojego stróża, bo ten często się upijał. Kolega Karola chciał pochwalić się

bronią i udając policjanta, wycelował pistolet w Wojtyłę i nacisnął spust. Kula drasnęła skroń Karola. Po raz drugi, celował do niego Ali Agca. Trzeci był hiszpański ksiądz w Fatimie. Jednak papież miał specjalną pozaziemską ochronę!

- Pracowałeś dla kilku papieży. Co wyróżniało Papieża Polaka od jego poprzedników?

- Impulsywność.

- Impulsywność?

- Kiedy coś postanowił, to to realizował, natychmiast. Nikt i nic nie stanowiło przeszkody. Jan XXIII był rolnikiem, był ostrożny, jego plany musiały mieć czas na rozkwit. Jan Paweł II posiadał mądrość rolnika, ale był człowiekiem czynu. Wiedział, że z pewnymi sprawami nie wolno zwlekać. Podejmował decyzje „pod prąd”, na przykład powierzając kobietom stanowiska w watykańskich komisjach.

Zaden z poprzednich papieży nie pracował fizycznie, nie dotknął okrucieństwa wojny, jako dziecko nie przeżył utraty bliskich.

Papieża Polaka wyróżniała też samodzielność i ukochanie życia w prostocie. Papieże noszeni dotąd w lektkach, nawet kiedy chcieli się napić wody, o szklanek prosili lokaja. Wojtyła nie dość, że nalewał sobie sam, często obsługiwał gości.

Dla Włochów szokujący był fakt, że papież pochodzący z Polski wychował się w ubogim dwupokojowym mieszkaniu. Pius XII, Jan XXIII czy Paweł VI wychowali się w pałacach, w dobrobycie. Choć próbowali żyć skromnie w Pałacu Apostolskim, to jednak nie rezygnowali z otaczania się dziełami Rafaela oraz Boticcellego i kupowania ich do swoich apartamentów. Wojtyła kazał je zdjąć. Na ścianie powiesił zdjęcia rodziców. Jego pokój był skromny: biurko, lampka z Polski i drewniany krzyż. Kiedy kardynałowie mieli plazmowe telewizory, u Jana Pawła II stał wciąż ten sam stary z wielkim kineskopem z tyłu. W kuchni kuchenka na gaz, nie elektryczna, w jadalni drewniany stół. Papież nie pozwalał na żaden zbytek, szczególnie na mikrofalowe Kuchenki, wyszukane ekspresy do kawy.

- Anegdota mówi, że na kawę papież wymykał się do Rzymu...

- To kultowa rzymska historia. Był lutowy, chłodny wieczór, 23⁰⁰. Papież z ks. Stanisławem, ubrany w płaszcze i berety, wymknęli się sekretnym wyjściem z Pałacu Apostolskiego. Weszli do pobliskiego baru, ku niezadowoleniu barmana, bo miał już zamykać. Papież swoim charakterystycznym włoskim akcentem zwrócił się do niego: „Due espressi per favore”. Barman pomyślał: co za idiota imituje głos papieża. Kiedy okazało się, że to papież, nie był w stanie zaparzyć kawy. Gdy „uciekiniery” wyszli, na ulicach roilo się od policji - bo zniknął papież. Barman wrócił do domu, obudził żonę Elwirę, by podzielić się sensacją, a ona na to: idź spać, upiłeś się. Historyjka jest zabawna, ale pokazuje, że papież był normalnym człowiekiem.

- Każdy Polak zna na pamięć słowa z pierwszej pielgrzymki do Polski: „Niech zstąpi Duch Twój...”. A które z papieskich przemówień zapadły w pamięci Włochów?

- To wygłoszone w 1993 r. w Agrigento na Sycylii. Wszyscy wstrzymaliśmy oddech, bo nikt dotąd nie odważył się krytykować mafii na jej własnej ziemi. A Jan Paweł II wygrażał palcem do mafiozów: „Nawróćcie się! Nastanie dzień Sądu Bożego!” To było jak trzęsienie ziemi. 20 minut napięcia - na filmach widać, jak stojący za papieżem ks. Piero Marini w pewnym momencie zaczyna się modlić, jak się denerwuje. Papież grzmiał: „Bóg powiedział raz i wyraźnie: nie zabijaj. Zaden człowiek (...) nie może pogwałcić tego świętego prawa Boga”. Te słowa pamiętamy także w odniesieniu do sporów związanych z nauką i medycyną, z aborcją i eutanazją.

- Takich wstrząsów było sporo w czasie pontyfikatu Jana Pawła II.

- Nie zapomnę pielgrzymki do Chile i momentu, kiedy na ołtarz do papieża podbiegł górnik. Brudny, tonął we łzach i rozpaczliwie krzyczał: „Ojciec Święty, pomóż nam, nie mamy co jeść, ciężko pracujemy za kilka pesos”. A papież przytulił go, a potem grzmiał, przeciw kapitalizmowi i wyzyskowi ludzi. Na Kubie grzmiał do Fidela Castro. Wznicał w tłumach poczucie godności i wolności. Był jak wielki siewca, siał ziarna, a one dają owoce do dzisiaj na ziemiach, gdzie nikt by się tego nie spodziewał. Myślę, że to, co dzieje się w Libii, Egipcie, to plon zasiany przez polskiego papieża. To był prorok jutra.

- Jakie ziarno zasiał papież w Tobie?

- Nauczył mnie, jak się żyje i umiera.

- **Jak się żyje?**

- Ufając w wierze i zawsze z podniesioną głową. Nigdy nie uginając się wobec „potężnych tego świata“, nie ulegając im w sytuacjach, gdy wiara i godność ludzka wymagają innego zachowania. Bo wiara jest siostrą wolności i godności człowieka.

- **A czego nauczył Cię jako dziennikarza?**

- Odpowiem pewną anegdotą. Kiedy papieski lekarz zdiagnozował u Jana Pawła II problemy z kręgosłupem, nakazał mu pływanie. Papież przyjął zalecenie z entuzjazmem. „Życzliwi“ szermowali „o wyrzuceniu pieniędzy na budowę basenu“. Papież skwitował: „Nowe konklawe będzie droższe“.

W redakcjach gazet dawano 3 mld lirów za zdjęcie papieża w kąpielówkach. Trudność stanowiła lokalizacja basenu. Francuzi wynajmowali helikoptery. Udało się Włochom: czterech fotoreporterów nielegalnie przemknęło do ogrodów w Castel Gandolfo. Zdjęcia dostały się do Sekretariatu Stanu. Obawiano się, że

Anegdoty o Janie Pawle II

30. Był nauczycielem

Była sesja zimowa. Czekaliśmy na ks. prof. K. Wojtyłę, który miał egzaminować z etyki. Po dwóch godzinach wszyscy rozeszli się do domów, poza jednym kolegą księdzem, który przez cały semestr nie był na ani jednym wykładzie ks. prof. Wojtyły, gdyż w tym czasie wyjeżdżał na wystawy malarstwa do Warszawy. Ksiądz Profesor prosto z opóźnionego pociągu przyszedł pod salę egzaminacyjną. Wyglądał bardzo młodo, nie wyróżniał się wizualnie wśród księży studentów, którzy byli parę lat młodszy od niego. Ksiądz student pyta Karola Wojtyłę, którego wcześniej nie widział na oczy:

- **Stary, ty też na egzamin?**

- **Tak** - odpowiedział zgodnie z prawdą Ksiądz Profesor, nie dodając ważnego szczegółu, że w charakterze egzaminatora. Ksiądz student zaczął ubolewać nad spóźnieniem egzaminatora, a tenże w mig zorientował się, że czekający nie uczęszczał na wykłady. Usiadł obok niego i zaczęli godzinną rozmowę związaną z etyką, będącą przedmiotem wykładów. Ksiądz student z podziwem popatrzył na ks. Wojtyłę i stwierdził:

- **Stary, jak ty jesteś obkuty! Proszę cię, jeśli przyjdzie Ksiądz Profesor, to nie wchodź przede mną, bo z pewnością obleję!**

- **Dobrze** - zgodził się pokornie ks. Wojtyła - **ale powiedz mi szczerze, dlaczego nie byłeś na ani jednym wykładzie?**

- **Bo wiesz, panuje opinia, że jego wykłady są bardzo trudne i wręcz abstrakcyjne, ale gdyby miał taki dar przekazywania wiedzy jak ty, to słuchałbym go z największą przyjemnością.**

- **Dobrze, to daj indeks** - powiedział Ksiądz Profesor.

- **Co ty, żarty sobie stroisz?** - zapytał ks. student, na co usłyszał:

- **Daj indeks, jestem Wojtyła** - i wpisał oniemiałemu z przerażenia koledze 4+, z uwagą, by jednak w przyszłym semestrze zaczął uczęszczać na wykłady, by samemu wyrobić sobie sąd o wykładowcy. Tym pozornie małym wydarzeniem, o którym dowiedzieliśmy się natychmiast, zyskał taką sympatię, że bariera iluzorycznego strachu została pokonana na zawsze...

42. Wizyta arcybiskupa

Niemal całe miasteczko zebrało się przy parafialnym kościele w oczekiwaniu na przyjazd biskupa. Orkiestra dęta „pożyczona“ z powiatu szykowała się do odegrania powitalnego marsza triumfalnego. Proboszcz co chwila nerwowo pocierał ręce, organista zaś kręcił się przy swoim chórze kościelnym udzielając ostatnich wskazówek. Wszyscy wypatrywali nie tyle zresztą w siną, ile raczej białą dal - jako że była to zima. Coś nagle zamajaczyło się na horyzoncie.

- **Jedzie, jedzie!** - rozległy się gorączkowe głosy w tłumie. Czarna kulka, hen na zbiegającej stromo ku miasteczku drodze, powiększała się - wprawdzie obiecująco, później ku ogólnemu zawodowi: „**Toć to narciarz, a nie żadna lemuzyzna biskupia!**“.

Narciarz zbliżał się do oczekującego tłumu i niektórzy ze zdziwieniem spostrzegali, że spod narciarskiej kurtki widać było czerwoną sutannę. Dziwne to było, co prawda, ktoś jednak miał czas się nad tym zastanawiać, skoro nareszcie pojawiła się w dali ciemna plama, która nie mogła być czymkolwiek innym, jak właśnie samochodem arcybiskupa. Wśród tłumu przetoczył się szmer podniecenia i wszyscy

papież zdenerwuje się tą „skandaliczną“ wiadomością: Zrobili Ojcu zdjęcie w kąpielówkach! A papież na to: Tak? A jak wyszedłem? Zdjęcia nie opublikowano. Po tym epizodzie i reakcji papieża jakby ktoś spuścił powietrze z mediów, przestaliśmy latać jak psy za sensacją.

Papież wiedział, że dziennikarze mają ważną rolę do spełnienia i nawet kiedy go krytykowali, z tym większą miłością ich traktował.

- **Czy nie zamykamy papieża w historyjkach, ograniczając głębie tego, co chciał przekazać światu?**

- Być może niektóre sprawy spłyciliśmy - przemówienia Wojtyły były wymagające. Z drugiej zaś strony Jan Paweł II był ambasadorem wiary - trzeba to sobie uświadomić - w najtrudniejszym dla Kościoła momencie po Soborze Watykańskim II. Kościół był patetyczny i zdystansowany do wiernych. Może dlatego media tak koncentrowały się na wymiarze ludzkim Głowy Kościoła, na osobie, która sprawując najpoważniejszy urząd w świecie, zachowała twarz człowieka bliskiego wiernym.

gorączkowo wpatrywali się w dobrze już teraz widoczną ciemną limuzynę. W międzyczasie samotny narciarz w sutannie zatrzymał się tuż przy chórze kościelnym, zdjął narty i spokojnie bez pośpiechu wszedł do kościołka.

Auto arcybiskupa zbliżało się. Proboszcz dał znak i orkiestra dęta „gruchnęła“ triumfalnego marsza. Gdy samochód zatrzymał się, proboszcz podbiegł, by otworzyć ekscelencji drzwi. Organista wzniosł ręce do góry czekając na ukazanie się arcybiskupa, tłum wołał: „**Wiwat! Niech żyje!**“ Ktoś już nawet zaczynał tradycyjne „**Sto lat**“, gdy nagle zrobiło się cicho jak makiem zasiał. Wszyscy z wytrzeszczonymi oczyma patrzyli na otwarte drzwi limuzyny, przez które widać było, że na tylnym siedzeniu nikt nie siedział.

- „**Nie ma arcybiskupa**“ - bąknął rozpaczliwie proboszcz. Tłum nadal stał cicho i jakby bez ruchu, gdy wtem w drzwiach kościołka ukazał się ministrant w białej komży: „**Arcybiskup jest już przy ołtarzu!**“ - darł się wniebogłosy. „**Chodźcie do kościoła!**“.

60. Na lodowcu

W lipcu 1984 r. cały świat zobaczył w telewizji, pierwszy raz w historii, papieża na nartach w sportowej kurtce na lodowcu Adamello w Alpach. Ówczesny prezydent Włoch, stary socjalista Sandro Pertini (zmarł w 1990 r.) lubił opowiadać o niespodziance, jaką sprawił mu telefon od Jana Pawła II.

- **Panie prezydencie, czy zechciałby pan pojechać ze mną na narty w Adamello w ten weekend?** - zapytał papież.

- **"Był piątek** - wspominał prezydent Pertini. - **Zaskoczony przyjąłem zaproszenie. Palilem fajkę przyglądając się, jak jeździ. W końcu powiedziałem: - Wasza Świątobliwość jest mistrzem, robi skręty jak jaskółka"**.

Niezapomniane wydarzenie pełne było zabawnych sytuacji. W schronisku papież i prezydent razem jedli typowe włoskie danie z grubym makaronem zwane nie wiadomo dlaczego Strozzapreti (udusić księży). Papież z takim apetytem pałaszował posiłek, że socjalistyczny prezydent nie mógł powstrzymać się od śmiechu. Chwilę później obydwaj serdecznie się śmiali.

Gospodarz schroniska leżącego na wysokości 3040 m. Lino Zani, przewodnik, człowiek gór, który 21 lat temu towarzyszył przez tamte dwa dni Ojcu Świętemu, pamięta coś wyjątkowo charakterystycznego dla tego papieża:

- „**Zwracaliśmy się do Jana Pawła w trzeciej osobie - Wasza Świątobliwość. Próbowaliśmy nas parokrotnie przekonać, by w górach mówić do Niego po imieniu - Karol... On - jedna z najważniejszych postaci świata! Jego prostotę ja i moja rodzina odczuliśmy dopiero po wyjeździe prezydenta, kiedy zostaliśmy sami z papieżem. Jedliśmy razem w kuchni i rozmawialiśmy jak starzy przyjaciele z gór**“.

Od tego czasu wiele razy spotykał papieża. Jeździł do Watykanu na publiczne audiencje. Jan Paweł II zawsze zwracał się do niego, wspominając z nostalgią tamte chwile w Adamello. W styczniu tego roku spotkał papieża ostatni raz. **"Stałem w drugim czy trzecim rzędzie zasłonięty przez ludzi. Ojciec Święty siedział na tronie-wózku inwalidzkim. Dostrzegł mnie jednak i rozpoznał. Oczy Mu na chwilę rozbłyły, skinął głową i delikatnie uśmiechnął się. Byłem poruszony jak zawsze..."**

64. O tym jak JPII wymykał się z Watykanu

Fragment wspomnień kardynała Stanisława Dziwisza na temat potajemnych narciarskich wypraw Jana Pawła II opublikował włoski dziennik „Il Messaggero”. Rozdział pochodzi z książki napisanej przez metropolitę krakowskiego we współpracy z watykanistą Gian Franco Svidercoschim „Życie z Karolem”, Polska wersja „Świadectwo”.

Papieski sekretarz ujawnia, że Jan Paweł II, mający kłopoty z przyzwyczajeniem się do „zamknięcia” w Watykanie, około stu razy udawał się ze swymi najbliższymi współpracownikami na sekretne wycieczki w góry, przede wszystkim do Abruzji.

„Nikt nic nie wiedział, ani w Watykanie, ani dziennikarze. Pierwszy raz to była prawie ucieczka” - wspomina kardynał Dziwisz. **Decyzja o wyjeździe na narty była - jak to ujął - „zbiorowa” i zapadła przy stole. Miejsce - Ovindoli w Abruzji, zasugerował ks. Tadeusz Rakoczy (dziś biskup bielsko-żywiecki), który sam jeździł tam na nartach. „Dla bezpieczeństwa - dodaje kardynał Dziwisz - dwa czy trzy dni wcześniej ks. Józef Kowalczyk (obecny nuncjusz apostolski w Warszawie, wówczas pracownik watykańskiego Sekretariatu Stanu) pojechał tam na rekonesans, by uniknąć niespodzianek”.**

Metropolita krakowski opowiada w swej książce, że do pierwszej potajemnej wycieczki na narty doszło - o ile, jak zaznacza, dobrze pamięta - 2 stycznia 1981 roku.

„Wyjechaliśmy około godziny dziewiątej z palacu w Castel Gandolfo samochodem ks. Józefa, by nie rzucić się w oczy Gwardii Szwajcarskiej. Ks. Józef prowadził, a obok niego siedział ks. Tadeusz i udawał, że czyta gazetę; trzymał ją całą rozłożoną przykrywając w ten sposób Ojca Świętego, który był z tyłu, ja byłem obok niego” - opowiada kard. Dziwisz.

Podkreśla, że ks. Kowalczyk prowadził samochód niezwykle ostrożnie przestrzegając ograniczeń prędkości i zwalniając na każdych pasach. **„Wyobraźmy sobie, co by było, gdyby doszło do wypadku, albo gdyby samochód się zepsuł”** - dodaje kard. Dziwisz. Według jego relacji, papież był zachwycony tym, że mógł jeździć na nartach i bardzo wdzięczny za zorganizowanie tej wyprawy. Wracając do Rzymu Jan Paweł II powiedział z uśmiechem: **„No to nam się udało!”**.

Papieski sekretarz opowiada, że także podczas następnych wypraw starano się znaleźć miejsca, gdzie było pusto, ale nie zawsze to się udawało: **„Ojciec Święty zachowywał się jak najwykleszany narciarz. Był ubrany jak wszyscy: kombinezon, czapka, ciemne okulary. Ustawiał się w kolejce razem z innymi ludźmi. Przezornie jednak jeden z nas stawał z przodu, a drugi z tyłu trzymając skipass, by wjechać na górę”**.

„To wyda się niesłychane, ale nikt go nie rozpoznawał. Także dlatego, że nikt nie mógł sobie wyobrazić papieża, jeżdżącego na nartach!”. Ujawnia, że podczas jednej z wypraw Jana Pawła II rozpoznał na stoku chłopiec w wieku około 10 lat. Zatrzymał się i krzyknął do swoich kolegów: **„Widzieliście? To papież! Papież!”**. Jak opowiada sekretarz Jana Pawła II, sytuację uratował ks. Tadeusz Rakoczy mówiąc do chłopca: **„Co ty mówisz, głupku! Pospiesz się, bo zaraz zgubisz kolegów”**. **„My zaś popędziliśmy w dół do samochodu i ruszyliśmy w drogę powrotną do Rzymu”** - relacjonuje kard. Dziwisz. interia.pl/PAP

119. Zdolny uczeń

Papież posiadał niebywałą łatwość uczenia się języków obcych. **„Kiedyś - wspominał ks. Boniecki - spotkałem nauczyciela koreańskiego, który zanim rozpoczął lekcje z papieżem, stwierdził, że nie przyniosą one żadnego efektu, bowiem język koreański polega głównie na specyficznej intonacji głosu, która dla dorosłego jest niemożliwa do opanowania. Po kilku spotkaniach z Ojcem Świętym zmienił zdanie. „Dla tego człowieka nie ma rzeczy niemożliwych” - powiedział mi wtedy”**.

120. Inteligentna riposta

Z osobą tak barwną jak Jan Paweł II związana jest cała masa najróżniejszych anegdot. Cechą ludzi inteligentnych jest umiejętność delikatnych, acz niezwykle celnych złośliwości. Papież jest tego koronnym przykładem. Podczas pierwszej pielgrzymki do Polski przedstawiono mu w Nowym Targu ówczesnego wojewodę nowosądeckiego. Papież spojrzał mu w oczy i powiedział uprzejmie: **„My się przecież znamy z... korespondencji”**. Tylko nieliczni wiedzieli, że w latach 70. kard. Wojtyła toczył

korespondencyjną batalię o prawa Kościoła, m.in. właśnie z tym człowiekiem, który z bezwzględnością tępił obozy oazowe.

121. To ten pan co inaczej nazywa się w ...

Innym razem papieżowi przedstawiano w samolocie dziennikarzy, którzy obsługiwali jego podróż. Był wśród nich człowiek, który kilka tygodni wcześniej, w jednym z włoskich tygodników, opublikował pod pseudonimem sensacyjną informację o zmyślonej chorobie papieża, a zaraz potem, już pod swoim nazwiskiem, powołał się na nią w gazecie codziennej, w której pracował. Jan Paweł II na jego widok powiedział: **„A to ten pan, który się inaczej nazywa w niedzielę, a inaczej w dni powszednie”**.

122. Jednak znalazł pan chwilę czasu dla mnie

Podobnie zareagował na widok Józefa Klasy, byłego I sekretarza PZPR w Krakowie, który nie miał nigdy czasu, żeby spotkać się z kardynałem Wojtyłą. W 1979 roku Klasa był ambasadorem PRL w Meksyku i w tym charakterze został przedstawiony Ojcu Świętemu. - **„Nigdy nie wątpiłem, że jednak znajdzie pan chwilę czasu dla mnie”** - ucieszył się Papież.

123. Nie za twojego życia

Podobno niektórzy włoscy kurialiści nie przepadali za polskim otoczeniem Jana Pawła II, tak jak mówili - „polską mafią”. Tę anegdotę André Frossard usłyszał od samego Jana Pawła II:

Papież modli się i pyta Boga:

- **Panie, czy Polska odzyska pewnego dnia wolność?**

- **Tak - odpowiada Bóg - lecz nie za twojego życia.**

Wobec tego Papież pyta dalej:

- **Panie, a czy po mnie będzie jeszcze polski papież?**

- **Nie za mojego życia - odpowiada Pan Bóg.**

124. Kto śpiewa, podwójnie się modli

Podczas jednego z koncertów Jan Paweł II, mówiąc o pięknie muzyki, przypomniał słowa świętego Augustyna: kto śpiewa, podwójnie się modli.

Po koncercie Papież zamienił kilka słów z ambasadorem USA przy Stolicy Apostolskiej:

- **Tak, ksiądz musi sporo śpiewać w kościele, nawet jeśli nie najlepiej mu to idzie.**

- **A czy Ojciec Święty dobrze śpiewał?** - zapytał Ray Flynn.

- **Kiedy ja śpiewałem, modliłem się pojedynczo** - odparł Papież.

132. Na bramce

W 1983 r., w swojej rezydencji w Castel Gandolfo, Jan Paweł II przyjął piłkarzy Lechii Gdańsk, którzy byli wtedy zdobywcami Pucharu Polski. W pewnym momencie papież powiedział:

- **Ja kiedyś grałem głównie na bramce. Który jest bramkarzem?**

Gdy przed papieżem stanął bramkarz T. Fajfer, papież dodał:

- **Domyślam się na podstawie moich doświadczeń, że grasz najgorzej ze wszystkich, dlatego wzięli cię na bramkę?**

133. Delegacja włoskich lotników

Do papieża na audiencję przybyła delegacja włoskich lotników, w galowych mundurach. Przemawiając ich dowódca powiedział:

- **Wasza Świątobliwość jest jednym z nas!**

- **Dlaczego?** - zdziwił się papież.

- **Bo w ciągu niespełna roku swego pontyfikatu, przebywałeś Ojciec Święty sto cztery godziny w powietrzu!**

136. Czy On jest tam sam

W 1997 roku przed przyjazdem Jana Pawła II do Wrocławia, oddział antyterrorystyczny wrocławskiej policji dokładnie sprawdził kościół garnizonowy, do którego miał przybyć Jan Paweł II. Jeden z policjantów chciał zajrzeć również do tabernakulum. Wtedy ksiądz powiedział mu: - **Tam mieszka tylko Pan Jezus.**

- **Proszę księdza, ale ja muszę sprawdzić, czy On jest tam sam!**

139. I choć padało, choć było ślisko

Czekaliśmy na wykład z ks. prof. K. Wojtyłą, na który chodzili też studenci muzykologii. Padał deszcz. Po kwadransie akademickim zamierzaliśmy opuścić salę wykładową. W ostatniej chwili wszedł Ksiądz Profesor ociekający deszczem.

W tym momencie usłyszeliśmy cichy śpiew studentów muzykologii: **„I choć padało, choć było ślisko, jednak przylazło to profesorzyśko”**. Profesor uśmiechnął się, zanucił piosenkę, która rozbawiła nas, i z właściwym sobie spokojem rozpoczął wykład.

Krystyna Sajdok; Niedziela 41/2003; www.niedziela.pl

Rocznica tragedii smoleńskiej

10 kwietnia w naszym kościele w Woli Kiełpińskiej o godz. 12⁰⁰ odprawiona została Msza św. żałobna w intencji ofiar katastrofy smoleńskiej w I Rocznicę tragedii. W Eucharystii wzięło udział wyjątkowo dużo wiernych. W dniach kolejnych rocznic nie zapominajmy o wiernych Córkach i Synach Ojczyzny naszej, których śmierć powinna nas połączyć w walce o prawdę.

Po Mszy św. ks. proboszcz Tadeusz Wołowicz wraz z wikariuszami ks. Tomaszem Maczyńskim i ks. Pawłem Perdionem i zebranymi wiernymi udał się na plac przed kościołem gdzie poświęcił nowo postawiony krzyż ufundowany przez wiernych.

Katastrofa Smoleńska - Pamiętamy!

Gdy niespełna rok temu przygotowywaliśmy się do Świąt Wielkanocnych nikt z nas wtedy nie myślał, że ta rocznica zapisze się na zawsze w historii Polski jako tragedia smoleńska, gdzie w katastrofie lotniczej zginął Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej profesor Lech Kaczyński, jego Małżonka Maria, ostatni Prezydent RP na Uchodźctwie Ryszard Kaczorowski, a wraz z nimi parlamentarzyści, wojskowi, duchowieństwo, przedstawiciele Rodzin Katyńskich, funkcjonariusze służb specjalnych i załoga samolotu. W sumie 96 ofiar.

Nikt nie zaprzeczy faktom, że na wieść o tej tragedii Polska okryła się żałoba, że złożyła ręce do modlitwy o pokój wieczny, dla ofiar katastrofy i oddała im pełen szacunku hołd milczenia.

Ale katastrofa smoleńska tylko na chwilę zjednoczyła naród w bólu i żałobie. I chociaż żałobę po kimś, kto umarł, a był drogim naszemu sercu nosi się cały rok, to my - Polacy, nie potrafiliśmy w tej narodowej żałobie wytrwać nawet tygodnia.

Najpierw powstał spór o miejsce pochówku, później wiecie za i przeciw krzyżowi przed Pałacem Prezydenckim. Dalej prawie bez sprzeciwu przyjęto do wiadomości raport rosyjskiej komisji ds. Badania Przyczyn Katastrof Lotniczych zrzucający winę na nieżyjących polskich pilotów i tzw. osoby trzecie. I chociaż wszyscy dziś domagają się wyjaśnienia przyczyn katastrofy smoleńskiej to jednak wątpię, że do tego kiedykolwiek dojdzie.

Dzisiaj w polskim społeczeństwie jest zbyt dużo takich, którzy chcą, umniejszyć rangę katastrofy smoleńskiej w świadomości Polaków, i nie zależy im na rzetelnym i uczciwym jej wyjaśnieniu.

Kim był Witold Zglenicki? Co wspólnego ma z Azerbejdżanem?

O Witoldzie Zglenickim pisaliśmy już wiele razy. Jednak z pewnością nie zaszkodzi przypomnieć go jeszcze raz. Mówią o nim Polski Nobel. Pani dyr. Małgorzata Kolon na jubileuszu 25-lecia nadania Szkole w Woli Kiełpińskiej imienia Witolda Zglenickiego podkreśliła jednak, że gdyby nie rewolucja październikowa, być może o Noblu mówiono by - szwedzki Zglenicki.

Zglenicki nie dostał Nagrody Nobla, jak mógłby ktoś pomyśleć. On podobną nagrodę ufundował.

Z wykształcenia był górnikiem, hutnikiem i geologiem. Co robił w Azerbejdżanie? Dostał tam przydział pracy, gdyż jako inżynier był na służbie rządu carskiego. I nie pracował wcale w swoim zawodzie, tylko w urzędzie probierzczym. Cały swój wolny czas poświęcił na badanie złóż ropoponośnych w okolicach Baku i na Morzu Kaspijskim. W tym czasie w Baku prowadzili działalność m.in. Rotschildowie i Noblowie.

Zglenicki opracował mapę złóż i nie sprzedał jej z zyskiem, tylko wspaniałomyślnie opublikował ją dla wszystkich. Za to, oraz za wiele innych zasług otrzymał od Zarządu Górniczego działki ropoponośne. Sam nie doczekał się z nich dochodu. Zmarł na cukrzycę w 1904 roku. Przewidując jednak że dadzą one w przyszłości duże pieniądze - sporządził testament, w którym większość dochodów z działek przekazał Kasie im. Mianowskiego, która zajmowała się wspieraniem nauki i kultury polskiej.

Ustanowił też stypendia dla młodych polskich naukowców i nagrodę podobną do nagrody Nobla, ale dla Polaków.

Po kilku latach z Baku zaczęły przychodzić do Warszawy coraz większe pieniądze. Kasa im. Mianowskiego, działająca w warunkach zaborów, nawet nie była w stanie ich wydać. Pieniądze przychodziły nawet w czasie trwania I wojny światowej, co pokazuje, że w carskiej Rosji był szacunek dla własności.

Przyszła rok 1917 i władza radziecka zabrała wszystko. I tu mamy przyczynę „politycznej niepoprawności” mówienia o Zglenickim w czasach PRL-u. Uczciwie rzecz biorąc „bratni” Związek Radziecki powinien był zwrócić co nasze. Nie zwrócił.

Dlaczego Zglenicki pochowany jest w Woli Kiełpińskiej?

Przemówił inicjator budowy krzyża Jan Łączyński. Podziękował za pomoc wszystkim, którzy się w to dzieło włączyli. Później Alicja Łączyńska przeczytała wiersz Marcina Wolskiego opublikowany w Gazecie Polskiej z okazji I rocznicy tragedii.

Uroczystość uświetnił chór parafialny wykonując wiązanke pieśni patriotycznych z pieśnią: „Tylko pod tym krzyżem, tylko pod tym znakiem...” na czele. Mimo złej pogody, a chwilami zacinającego gradu, spora grupa wiernych dotrwała do końca. Więcej na ten temat na stronie internetowej antoni.agmk.net

Poniżej przytaczamy artykuł z zaprzyjaźnionej z nami gazety parafialnej Głos Kamila w Zabrze.

Myślę, że najbardziej na tym cierpi wizerunek naszej Ojczyzny. Nie wyobrażam sobie, że nagle ginie w katastrofie prezydent USA, a tu kongres, czy poszczególne stany w USA spierają się, gdzie go pochować, albo gdzie postawić mu pomnik. Takie coś nie przeszłoby także w Rosji. Jest czymś nie do pomyślenia, by urzędująca Głowa Państwa ginąć i to jeszcze w czasie pełnienia służby wobec swojej Ojczyzny nie była godnie i należycie uczczona. W takich okolicznościach Prezydent USA na pewno miałby swój pomnik przed Białym Domem, a dla Prezydenta Rosji znalazłoby się specjalne miejsce na Placu Czerwonym. Czemu więc w Polsce nie ma wciąż godnego miejsca dla uczczenia śp. Lecha Kaczyńskiego i ofiar katastrofy smoleńskiej?

Mija rok od tej tragedii, a my Polacy spieramy się o to, kto ma rację, albo zastanawiamy się po czyjej opowiedzieć się stronie. Tymczasem powiedzmy sobie jasno, ten kto ginie w służbie Ojczyźnie jest bohaterem i winniśmy mu pamięć oraz część. Prezydent to najważniejsza osoba w państwie posiadająca mandat narodu, wybierana w bezpośrednich wyborach. Dlatego należy mu się szacunek. Kochać Ojczyznę to mieć szacunek do ziemi na której się żyje, do flagi swojego państwa i do osoby prezydenta. To standardy nie tylko demokracji, ale i patriotyzmu.

Za nami I Rocznicę tragedii smoleńskiej, a my wciąż nie wiemy, jak do niej doszło, kto zawiń i kiedy dowiemy się całej prawdy? Dla tych, którzy stracili swoich najbliższych żałoba trwać będzie długo. A dla nas zwykłych Polaków? Oby nie było tak, że za 10 lat zapomnimy o tych, którzy chcąc uczcić prawdę o katyńskiej zbrodni sami oddali za nią swoje życie. **VOX**

Kiedy był już studentem, jego rodzice kupili majątek Dębe. Witold przyjeżdżał tu na wakacje. Po rodzicach gospodarował w Dębem jego brat Bolesław (stąd mamy Bolesławowo). Na naszym cmentarzu spoczęła jego matka, zmarła w 1876 roku. Wolą Witolda było spocząć przy niej, na naszym cmentarzu. Jego ciało odbyło bardzo długą drogę z Baku pociągiem.

Naprawdę niewiele szkół ma w pobliżu grób swojego patrona, o który może się zatroszczyć. Nasze szkoły mają to szczęście. Wprawdzie Jerzy Szaniawski, patron szkoły w Jadwisinie spoczął w Warszawie, ale na naszym cmentarzu spoczywają jego rodzice i brat. Gimnazjum w Zegrzu swojego patrona, Konstantego Radziwiłła, ma na cmentarzu w Serocku.

To naprawdę wielki powód do dumy. Nasi ludzie, tutejsi, których jeszcze nasi ojcowie lub dziadkowie pamiętali, ludzie, którzy modlili się w naszym kościele, jeździli i chodzili naszymi drogami, zakładali i wspierali nasze szkoły, zasłużyli na miano patronów. Przy odrobinie dobrej woli i rozumu część ich wielkości może stać się naszym udziałem. Wystarczy tylko trochę wychylić głowę spoza opłotków i ponad blaskiem próchna dostrzec słońce prawdziwych wartości.

Nie wolno nam też zapomnieć o naszym rodaku, który dostąpił chwały ołtarzy - błogosławionym księdzu Romanie Archutowskim, jednym ze 108 Męczenników II wojny światowej. Warto też pamiętać o jego bracie też księdzu, wybitnym bibliście, profesorze zwyczajnym Uniwersytetu Jagiellońskiego, w czasie wojny wykładowcy Uniwersytetu Warszawskiego, który zginął w Powstaniu Warszawskim.

A rodzina Krasińskich? W ich rodzie było wielu wybitnych ludzi, działających na dworze królewskim a wśród nich biskup, który prawdopodobnie spoczywa w podziemiach naszego kościoła.

Im, a pewnie i wielu innym należy się nasza pamięć. Należy się ulice nazwane ich imieniem. Kto jeśli nie my, o to zadba?

Jeśli nie zadbamy, będziemy jak ci, o których mówi Norwid: „O blasku próchna mówić dnieje, o blasku słońca nic nie mówić”

Anna Kurtycz

25-lecie nadania Szkole w Woli Kiełpińskiej im. Witolda Zglenickiego

31 maja odbyła się w Szkole Podstawowej w Woli Kiełpińskiej doniosła uroczystość. W 25-lecie nadania jej imienia Witolda Zglenickiego i otrzymania pierwszego sztandaru, Szkoła otrzymała nowy sztandar.

W uroczystości uczestniczyli znamienici goście, ambasador Azerbejdżanu w Polsce, przedstawiciele rodziny Patrona Witolda Zglenickiego, fundatorzy sztandaru, przedstawiciele władz, dawni i obecni nauczyciele, rodzice i uczniowie.

Pani dyrektor, oraz goście zabierający głos podkreślali symboliczne znaczenie sztandaru, który skupia w sobie ideały i wartości, którymi szkoła żyje na codzień. Podkreślano też wychowawcze znaczenie poznawania przez uczniów ideałów, którymi kierował się ich Patron. Dlatego właśnie w czasie tej uroczystości, choć był to jubileusz Szkoły Podstawowej, uczeń gimnazjum, Przemysław Kloc, otrzymał z rąk Ambasadora Azerbejdżanu Nagrodę Patrona Szkoły, którą mogą być wyróżnieni uczniowie mający świetne wyniki w nauce, szczególnie z przedmiotów przyrodniczych, oraz prezentujący postawę godną Patrona.

Ambasador Azerbejdżanu w Polsce, Hasan Aziz ogly Hasanov, podkreślił zasługi Witolda Zglenickiego i innych Polaków dla rozwoju jego kraju. Zglenicki jako pierwszy na świecie opracował metodę wydobycia ropy naftowej z dna morskiego. Azerbejdżan był pierwszym krajem na świecie, gdzie zaczęto wydobywać w ten sposób. A wdrożył ją inny Polak - Potocki.

Głównym momentem uroczystości, w której uczestniczyły poczty sztandarowe wszystkich szkół z terenu Gminy Serock, było pożegnanie starego sztandaru i przekazanie Szkole nowego, który uroczystość wnieśli na salę przedstawiciele fundatorów. Stary sztandar znalazł godne miejsce w szkolnej izbie pamięci, a nowy po złożeniu podpisów na akcie przez fundatorów został przekazany uczniom, którzy złożyli nań uroczyste ślubowanie.

Uroczystość przepełniona była patriotyzmem i dumą z zasług Witolda Zglenickiego dla nauki i kultury polskiej. W przemówieniach podkreślano jego wielkość i aktualność jego postawy, której warto się uczyć.

Bogumił Pakieła, były dyrektor Szkoły, który uczestniczył w staraniach o nadanie jej imienia i pierwszego sztandaru, podkreślił, że ćwierćwiecze, które upłynęło od tamtego czasu potwierdziło trafność wyboru. 25 lat temu nie bardzo wolno było mówić o inż. W. Zglenickim z powodów politycznych, obecnie na uroczystość przybył ambasador wolnego Azerbejdżanu. Przypomnił także o tym, że Patron Szkoły spoczywa na naszym parafialnym cmentarzu i obowiązkiem całej społeczności jest pamiętać o jego grobie.

Do tej myśli nawiązał także Ks. Kanonik M. Zdanowski, który podkreślił, że także rodzice patrona szkoły w Jadwisinie, Jerzego Szaniawskiego, sami również bardzo zasłużeni dla naszej lokalnej społeczności, spoczywają na naszym cmentarzu.

Po oficjalnej uroczystości nauczyciele i uczniowie przedstawili program artystyczny. Były w nim elementy historii szkoły na wesoło. Na zdjęciu, na okładce, utrwalona została m.in. wyjątkowa okazja obejrzenia budynku szkoły z lotu ptaka. Piosenka Pani Dyrektora na melodię „Kolorowe jarmarki” stała się chyba już przebojem, bo słyszałam jak śpiewały ją dzieci na podwórku.

Okazało się, że Rada Pedagogiczna ma 70 m długości i przeszło 2,5 tony wagi. Mimo tych rozmiarów dzielnie śpiewała na scenie. Uroczystość zakończyła salwa na cześć szkoły. Deszcz confetti sprawił największą radość najmłodszym uczniom.

W dzień poprzedzający uroczystość uczniowie złożyli kwiaty na grobie Patrona Szkoły. Zaraz po uroczystości na grób Witolda udali się także członkowie rodziny Zglenickich i Załusków. Na koniec goście honorowi zostali podjęci przez dyrekcję Szkoły obiadem.

Anna Kurtycz

Kiedy patrzę tak na ... Goście obecni na uroczystości

**Kiedy patrzę tak na szkołę,
Na te klasy, korytarze,
To tak sobie marzę:
By tysięcy mieć ze dwieście
Lub wygraną z Wielkiej Gry,
Żeby było w szkole wreszcie,
To co marzy się mi:**

**Kolorowe dywany,
Pomalowane ściany,
Dla wszystkich nowe ławki,
Komputery i zabawki.
Toalety, glazury,
Nie pękające rury,
Odkurzacze i froterki,
A w szatniach numerki.
Na każdym oknie kwiaty,
I wystrój klas bogaty,
Palmy na korytarzach,
I uśmiechy na twarzach.**

**Piosenka śpiewana przez dyr.
szkoły Małgorzatę Kolon na
melodię Kolorowe Jarmarki.**

- | | |
|---|------------------------|
| 1. H.E. Hasan Aziz ogly Hasanov - Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny Rep. Azerbejdżanu | 26. Sławomir Wroniak |
| 2. Paweł Wojciechowski - Prezes Zarządu Fundacji Orlen Dar Serca | 29. Janina Pakieła |
| 3. Marek Zawadzki - Prezes Fundacji Nauki Polskiej im. inż. W. Zglenickiego | 32. Janina Jakubowska |
| 4. Wojciech Jaroń - Wicerezes Fundacji Odyseum - TOP Canal - telewizja | 35. Bogumił Jakubowski |
| 5. Adam Bajcar z małżonką - Prezes Towarzystwa Polska - Ukraina | 38. Janusz Plewko |
| 6. Maciej Krański z córką Barbarą - wnuk Tadeusza Zglenickiego, syna Bolesława, brata Witolda | |
| 7-9. Anna Załuska, Anna Feruś, Elwira Bartoszek - krewne patrona szkoły | |
| 10. Sylwester Sokolnicki - Burmistrz Miasta i Gminy Serock | |
| 11. Józef Zając - Zastępca Burmistrza MiG Serock | |
| 12. Artur Borkowski - Przewodniczący Rady Miejskiej w Serocku | |
| 13. Marek Szajda - Przew. Komisji Kultury, Oświaty i Sportu RM w Serocku | |
| 14-16. Rafał Tyka, Stanisław Krzyczkowski, Sławomir Kopka - Radni RM w Serocku | |
| 17. Alicja Melion - Dyrektor Zespołu Obsługi Szkół i Przedszkoli w Serocku | |
| 18. Maria Jacak - Dyr. Szkoły Podst. im. Jerzego Szaniawskiego w Jadwisinie | |
| 19. Barbara Pszczoła - Wicedyr. Szkoły Podst. im. Mikołaja Kopernika w Serocku | |
| 20. Gabriela Wierzbička - Dybek - Dyrektor Gimnazjum im. Romualda Traugutta w Serocku | |
| 21. Barbara Tomczak - Dyr. Samorząd. Przedszkola im. Krasnala Hałabały w Serocku | |
| 22. Danuta Prusinowska - Dyrektor Zespołu Szkół w Zegrzu | |
| 23. Barbara Kolečka - Dyrektor Przedszkola w Zegrzu | |
| 24. ks. kan. Tadeusz Wołowicz - Proboszcz parafii pw. św. Antoniego w Woli Kiełpińskiej | |
| 25. ks. kan. Mieczysław Zdanowski - byli wieloletni proboszcz tutejszej parafii | |
| oraz dyrektorzy szkoły, nauczyciele i sponsorzy sztandaru | |
| 27. Regina Wieliszewska | 28. Bogumił Pakieła |
| 30. Marianna Kalinowska | 31. Halina Kaczyńska |
| 33. Alina Bella | 34. Bożena Pawlicka |
| 36. Gabriel Perczyński | 37. Marzena Krzezińska |

Na terenie Parafii działają:
Asysta Parafialna, Domowy Kościół
Chór i Schola Parafialna
Koła Żywego Różańca
Koło Ministrantów
Grupa Lektorów

zapraszamy

Msze św.: w niedzielę i święta nakazane 8³⁰, 10¹⁵, 12⁰⁰, 16⁰⁰
w święta będące dniem pracy 10¹⁵, 18⁰⁰.
w dni powszednie 18⁰⁰, 18³⁰ a w soboty o 9⁰⁰ do NMP i o 18⁰⁰
Kancelaria Parafialna na plebanii czynna w dni powszednie 16³⁰-17³⁰
Chrzest w każdą II niedzielę m. - na Mszy o 10¹⁵ i IV niedzielę m. o 12⁰⁰
Spowiedź przed i w czasie Mszy św. - w niedzielę i w dni powszednie
Wizytę do chorych zamawiamy przed lub po Mszy św. albo na plebanii.

„Antoni” ukazuje się 6 x w roku
w I Niedzielę Wielkiego Postu
w Niedzielę Palmową
w Boże Ciało
Wniebowzięcie NMP - 15 sierpnia
w III Niedzielę Października
w ostatnią niedzielę Adwentu

Na nieskończoną chwałę Bożą

Redakcja: mgr. Anna Kurtycz i mgr. inż. Marian Kurtycz (22) 782-64-38
Skład i grafika komputerowa: mgr. inż. Marian Kurtycz a.kurtycz@uw.edu.pl
Pod opieką: ks. Pawła Perdiona (22) 768-12-30 Dziękujemy za ofiary na druk.



proboszcz: ks. kan. Tadeusz Wołowicz (22) 782-75-60
kościelny: Adam Suska 508-138-421; organista: Edward Dymek (22) 768-11-38
www.parafia-antoni.pl; informatyk mgr. Marek Wroniak admin@parafia-antoni.pl



Jubileusz 25 lecia nadania szkole imienia i sztandaru





Rocznica śmierci Jana Pawła II



Rocznica tragedii smoleńskiej



Misje parafialne



